

Do zobaczenia, Przyjaciele!

„Dni Kijowa” w roku 1975 wejdą do historii naszego miasta jako osiągnięcie niezwykłej miary i sukcesu artystów radzieckich. Dziękujemy im serdecznie za piękno imprez artystycznych pod urokiem których długo jeszcze będziemy pozostawać, za możliwość bliższego poznania sztuki i kultury bratniego miasta. Do zobaczenia przyjaciele na następnej, równie niezapomnianej i barwnej imprezie.



Fragment wczorajszego uroczystego koncertu na zakończenie tegorocznych „DNI KIJOWA”. Fot. O. Link

(Inf. wł.) Wczoraj w hali Klubu Sportowego „Korona” w Podgórzu — robotniczej dzielnicy Krakowa odbyło się uroczyste zakończenie „Dni Kijowa” w naszym mieście. Był to piękny koncert w wykonaniu artystów polskich i radzieckich. Rozpoczęły go słowa wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Dwie gitary” i „Kwiaty na to” w recytacji Zdzisława Zazuli i

Henryka Matwiszyna. Zaraz potem wystąpiła kapela bandurzystów USRR pod dyrekcją Grigorija Kulaby z pieśnią do słów Szweczenki „Szumi i huca”

Dniepr szeroki” oraz „Ludowa dumą o Leninie”. I tak rozpoczął się wieczór barwny i ciekawy jak barwny i (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Upały nie zakłócają rytmu pracy!

Tropikalne temperatury w HIL

(Inf. wł.) Pierwszy, prawdziwy tego lata upał zapawał dziś w Krakowie. Jak zwykle najtrudniejsze warunki pracy ma załoga nowohuckiego kombinatu. Na niektórych wydziałach HIL np. Wielkich Piecach czy Stalowni Martenowskiej temperatura sięga 60 st. Jak informuje kierownik działu BHP HIL Łukasz Gądzik, dotychczas wszystkie funkcjonuje sprawnie, żadnych wypadków nie było. Sytuacja jest o tyle lepsza niż w roku ubiegłym, że mostki sterownicze i kabiny operatorów suwnic na ciężkich wydziałach są już klimatyzowane i praca jest dzięki temu nieco lżejsza.

Szczególnie ciężkie warunki przeżywają brygady remontowe. Wejście do kotła czy konwertora przy takiej temperaturze powietrza wymaga niemałej odwagi. Również materiały walcowane, których temperatura sięga 1000 st. promieniają ciepło, a brak wiatru i upał pogarszają warunki pracy.

Na szczęście, wody, zwłaszcza tej do picia w butelkach nie brakuje. Większy jest kłopot z utrzymaniem napięcia w wodociągach. Stąd stale telefonuje szefa HIL d/s warunków pracy latem, a zarazem głównego energetyka Huty inż. Zb. Centkowskiego do miejskich wodociągów: „Nie zmniejszajcie dostaw. Ludzie muszą się umyć”. Już 4 dni temu były kłopoty, gdy zamuleni wskutek ulewy uległa

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

AKI DZIAD, a się szarpie. Ja bym go ze wszystkim kupiła — powiedział góralka z Szaflar o nauczyciela, który nie chciał przepuścić do następnej klasy jej dziecka.

— ...bo kto to jest wielki nauczyciel? — pyta retorycznie Ireneusz Wrzesień, inspektor Wydziału Oświaty w Nowym Targu, który opowiedział mi powyższą anegdotkę. — Ziemi nie ma, domu murowanego na dwa piętra nie postawi, a że w garniturze na co dzień chodzi, to ta parada już nikomu tu nie dziwna. Więc kim on jest i na czym ma budować swój autorytet?

Więc kim jest Andrzej Milaniak, dyrektor szkoły w Kacwinie wobec najbogatszego kacwińskiego gospodarza, Józefa Widy? Jeśli rzuci na szalę swoje 27 lat, przepracowane w kacwińskiej szkole — to Wida powie: ale ja się tu urodziłem, ja tujejszy, a on przyjechał, może sobie iść do innej wsi. Jeśli powie o swoim postannictwie (bo Milaniak zawodowo nauczyciela traktuje jak posłannictwo, jak misję społeczną) — to Wida prychnie pogardliwie: nie będzie tego nauczyciela, to będzie inny. Jeśli powie o autorycie nauczycielskiego zawodu — to Wida przeciwstawi argument je-

...OBYŚ CUDZE DZIECI UCZYŁ...

dyny i mocny, któremu niektórzy nie oprą się: pieniądze.

SZKOŁA JEST MALUTKA, parterowa, polebiana wiejską modlą, izb w niej trzy, a drugie trzy trzeba wynajmować we wsi. A dom Widy — naprzeciw szkoły — góruje nad całą okolicą. Murowany, bogaty, na półtora piętra, z balkonem. Pokoje aż puchną od dywanów i czeskich sztucznych kryształów. Tylko do WC trzeba po dawnemu biegać za stodołę, bo tego się jeszcze Widowie nie dorobili.

Z dwudziestu siedmiu lat swego pobytu w Kacwinie Andrzej Milaniak i jego żona, również nauczycielka — prawie 25 lat przeżyli spokojnie. Wrośli w kacwińską, niewielką społeczność, zostali przez nią zaakceptowani. Zycie w Kacwinie, jak wszędzie, nie było wolne od kłopotów — ale wolne było od konfliktów. Tak długo, dopóki Józef Wida nie postawił swoich dzieci do szkoły i dopóki Widowie dzieci uczyły się jako tako. (DALSZY CIĄG NA STR. 1 i 2)

magazyn

PIATEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

Krakowska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

27, 28, 29. VI. 1975 R.
NR 144 (8482)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ

Edward Gierek przyjął Harry Tischa

26 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przybywającego w Polsce na czele delegacji Centrali Związkowej NRD, członka Biura Politycznego KC SED, przewodniczącego Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB) — Harry Tischa.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC Edward Babluch i przewodniczący CRZZ Władysław Krucezek. Obecny był ambasador NRD w Polsce Guenter Sieber.

W toku rozmowy omówiono perspektywy rozwoju wszechstronnej współpracy między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Przedstawiono także kierunki współdziałania między związkami zawodowymi obu krajów, sprzyjające dalszemu zbliżeniu narodów i pogłębieniu więzi między ludźmi pracy Polski i NRD.



I SESJA WRN W NOWYM SĄCZU

Henryk KOSTECKI — przewodniczącym Rady

(Inf. wł.) Wczoraj w Nowym Sączu obradowała inauguracyjna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Otwarcia obrad dokonał senior radnych Tadeusz Platek. Następnie radny Eugeniusz Satola w imieniu Komisji Porozumiewawczej i zespołów radnych przedłożył kandydatury na stanowiska przewodniczącego i wiceprzewodniczących WRN. Jednocześnie przewodniczącym WRN wybrano Henryka Kosteckiego a jego zastępcami: Kazimierza Węglarskiego, Eugeniusza Lełito i Czesława Gresiaaka.

W dalszej części sesji przewodnictwo obrad objął Henryk Kostecki, który w swoim wystąpieniu nakreślił zadania i obowiązki radnych w związku z nowym podziałem administracyjnym kraju. Zaprezentował on również radnym nowosądeckiego wojewódę Lecha Bafia a ten z kolei wicewojewódów: Janusza Piecowskiego, Edwarda Ligez, Jana Maeka i dyrektorów wydziałów UW. Zabierając głos wojewoda Lech Bafia zapoznał radnych z założeniami planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa, przy zatwierdzeniu którego wzięto pod uwagę szybki przyrost dochodów pieniężnych ludności jak i maksymalne zaspokojenie jej po-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

XXIX sesja RWPG zakończyła obrady Program integracji wcielany w życie

BUDAPEST (PAP) W czwartek 26 bm. po trzech dniach intensywnych obrad zakończyła się w Budapeszcie XXIX Sesja RWPG.

Przyjęty został komunikat w którym znajdują odzwierciedlenie węzłowe problemy poruszane na sesji, a więc: koordynacja planów gospodarczych państw członkowskich na lata 1976—80, a w pewnych dziedzinach również na dłuższe okresy, wiążąca się ściśle z programem integracji socjalistycznej i narodowymi planami rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych państw członkowskich.

Zatwierdza również plan wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych, które dotyczą m. in. wspólnych inwestycji związanych z rozwojem bazy surowcowej, paliwowo-energetycznej, przemysłów przetwórczych, a także rozszerzenia specjalizacji i kooperacji produkcyjnej oraz współpracy naukowo-technicznej. Komunikat zawiera również ocenę działalności RWPG między poprzednią a obecną sesją oraz precyzuje inne ważne kierunki prac Komitetu Wykonawczego i poszczególnych organów roboczych Rady.

Choć na obecnej sesji nie dominowały zagadnienia organizacyjne pracy Rady, to jednak podjęto w tej kwestii trzy ważne postanowienia. Pierwsze dotyczy powołania stałej komisji d/s współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia. Jest ona kolejnym przykładem rozszerzenia działalności RWPG służącej

Wojewódzka konferencja organizacyjna SD w Tarnowie

KAZIMIERZ DANKO — przewodniczącym WK

(Inf. wł.) Wczoraj w Tarnowie obradowała wojewódzka konferencja organizacyjna Stronnictwa Demokratycznego. Uczestniczyli w niej członkowie Prezydium CK SD Wacław Kozubski, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Gębala, wojewoda tarnowski Jan Sokolowski, zastępca przewodniczącego WK ZSL w Tarnowie Stanisław Kozaczka. W trakcie konferencji dokonano wyboru wojewódzkiego władz SD oraz wytyczono program działania na najbliższe lata. Szereg Stronnictwa w województwie tarnowskim liczą 1100 członków skupionych w 36

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

P. Karpiuk — wiceministrem pracy, płac i spraw socjalnych

WARSZAWA (PAP) Na wniosek ministra pracy, płac i spraw socjalnych, prezes Rady Ministrów mianował dr. Piotra Karpiuka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

„Szczyt” KBWE 28 lipca w Helsinkach?

W czwartek 26 bm. obradował w Genewie nad kwestią ustalenia konkretnej daty końcowej fazy na najwyższym szczeblu Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie Komitet Koordynacyjny KBWE. Osiągnięto porozumienie, że „szczyt” KBWE będzie mógł się odbyć wkrótce, jednakże w celu przedyskutowania konkretnej daty tego wielkiego spotkania między 35 państw Komitet postanowił zebrać się ponownie w piątek. Według informacji uzyskanych przez korespondenta PAP w Genewie, ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie na nadzwyczajnym posiedzeniu Komitetu Koordynacyjnego KBWE w poniedziałek 30 czerwca.

Na temat daty „szczytu” w Helsinkach wypowiedzieli się w środę i w czwartek wielu mężów stanu, m. in. Gerald Ford, Helmut Schmidt, Leo Tindemans, Todor Żiwkow, Nicolas Ceausescu, Willy Brandt, Josip Broz Tito i Bruno Kreisky. Panuje ogólne przekonanie, że „szczyt” zbierze się w Helsinkach 28 lipca, aczkolwiek niektóre źródła sugerują, że ze względu na trudności techniczne będzie to możliwe dopiero 4 sierpnia.

Występując w środę wieczorem na konferencji prasowej w Waszyngtonie prezydent USA G. Ford stwierdził, że jeszcze kilka miesięcy temu „szczyt” taki nie wydawał się możliwy. Osiągnięto jednak szereg kompromisów. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

KSR w „Azotach” 100 mln złotych dodatkowej produkcji

(Inf. wł.) Wczorajsza konferencja w Zakładach Azotowych w Tarnowie zainaugurowała cykl Konferencji Samorządów Robotniczych w zakładach przemysłowych województwa tarnowskiego. Konferencja poświęcona była ocenie realizacji zadań produkcyjnych w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. oraz omówieniu zamierzeń na II półrocze.

Sprawnie przebiega realizacja dodatkowych zobowiązań przez zakład kombinatu. Początkowo zadeklarowano je w wysokości 60 mln zł. Do tej pory zrealizowano połowę tych zamierzeń. Ponadto planowe tony form. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

XIII Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu. Śpiewa Ursula Sipińska. CAF — Okoński — Teletext

TRZYMAM BILET W RECE. Na liliowym tle napis Plaza Torros, niżej dużymi literami „CORDOBA” i obrzeek w ramce; torreador niby baletnica uchyla czerwoną płachtę przed rozpadzionym byczym cielskiem, które lada moment runie z ram obrazka, w takim impiecie je namalowano.

Ilustrację otacza ramka szurowa naczynym srebrnym kordobańskim filigran. Na plichu areny pod kopytami zwierzcia data; 6 abril 1975 i cena biletu 150 peset. I jeszcze zastrzeżenie: SOL.

EWA OWSIANY

MOJA CORRIDA

HISZPANIA

Dziś sobota. Dzień, w którym w całej Hiszpanii o tej mniej więcej porze (5-ta po południu) zginą setki zwierząt. Jutro samo. Po sześć na jednym widowisku. A widowisk jest mnóstwo i aren mnóstwo. Ponoć samych tylko oficjalnych — aż 350, nie licząc drobnych, malomiasteczkowych. Ta cordobańska należał do stawniejszych. Wiadomo, jesteśmy w Andaluzji na ziemi Manuela Benitza zwanego El Cordobasem i innych słynnych pogromców rogatego czworonożca. Teraz zająwują stawy na płakatach, pocztówkach, prospektach. Pamiętkarstwo związane z corridą idzie jak woda. Ropyt jest, z podażą też nie najgorzej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

ale nadal dla Iberyjskiej tylko ten biskup dobry, który urządza dobrą corridę na święto lokalnego patrona. Mimo wielu sporzonych opinii w prasie światowej, nadal turysty idą tłumem w niskie bramy aren.

Co w tym jest? Trudno, trzeba zobaczyć. Trzeba sobie wyrobić własny pogląd. Czuję, że to tłumaczenie jest trochę naciągane. To raczej, przynajmniej, przynajmniej — ciekawość ciebie tam prowadzi.

Tanromachię opisywali wielokrotnie. Każdy w Polsce zna byczka Fernando. Każdy ostuchał się z takimi nazwaniami jak: matador, pikador, banderillos i umie od diędy zanućić „Torreador, hej do walki stań”. Tu jednak krew poleje się naprawdę a nie na obrazku. Więc czuję się nieswojo.

Niespodzianka

AGENCE FRANCE-PRESSE. „W pełni Roku Świętego proklamowanego w Watykanie, Włoska Partia Komunistyczna o mało nie uzyskała więcej głosów od rządzącej od lat chrześcijańskiej demokracji, o mało nie zdobyła tytułu „kierowniczej partii narodu” (...). Najważniejszym politycznym rezultatem wyborów jest ciężka klęska poniesiona przez aktualne kierownictwo partii chadeckiej z jej sekretarzem politycznym, Amintore Fanfanim na czele. Fanfani prowadził całą kampanię poprzedzającą wybory pod hasłem zwrotu swojej partii w prawo, pod hasłem wulgające antykomunizm, odrzucając możliwość wszelkiej współpracy z Włoską Partią Komunistyczną”.

Niezdecydowani

L'EXPRESS. Rząd holenderski nie byłby przeciwny liberalizacji ustawodawstwa

KTO MA RACJĘ

THE SUNDAY TIMES: „Zwolennicy ciągłego przerwania ciąży twierdzą, że są osobliwymi zwolennikami kobiet a rozszerzają zakres ich wolności. Oponenti twierdzą, że przerwanie ciąży nie daje kobietom wolności, ale wprost przeciwnie —

Wyobcowani

WASHINGTON POST: „Typowy samobójca, to nastolatek, który nie pasuje do społeczeństwa — dobry uczeń czy student, bardzo wrażliwy i myślący. Oto statystyczny portret młodego Amerykanina, który zabija sam siebie. W ostatnich latach gwałtownie wzrosła liczba samobójstw wśród młodych ludzi. Liczba ta podwoiła się w ciągu dziesięciu lat. Samobójstwa są trzecim z kolei powodem śmierci w grupie wieku 19—25 lat. Pierwsza przyczyna, to wypadki drogowe, drugą, to samobójstwa”.

W ZÓR MŁODEGO OBYWATELA popularyzowany przez wszystkie dzienniki krakowskie, a w znacznym stopniu także wrocławskie, posiada głównie dwie cechy dobrze określone. Pierwszą z nich jest aktywność społeczna — druga praca zawodowa lub nauka. Przyjrzyjmy się obu tym cechom po kolei.

W prezentacjach bezpośrednich z reguły przedstawia się młodzież jako zorganizowaną i działającą w jednej z społeczno-politycznych organizacji młodzieżowych, a sam fakt przynależności do organizacji bywa uważany za wskaźnik orientacji socjocentrycznej.

Konsekwentnie, w materiałach poświęconych tematyce młodzieżowej stalek duży mówi się o organizacjach młodzieżowych. Często te właśnie organizacje, a nie twórcy je młodzi ludzie, stanowią właściwy przedmiot artykułu. Najsystematyczniej we wszystkich trzech tytułach pisze się o ZMS, a następnie o SZSP i ZHP. Najmniej szczęścia do krakowskiej prasy codziennej ma SZMW, w „Dzienniku” i „Echu” — czy tylko dlatego, że są to tytuły adresowane do czytelnika miejskiego? — organizacja młodzieży wiejskiej jest praktycznie nieobecna. W „Gazecie” pojawia się sporadycznie.

Drugą konstytutywną cechą wzoru młodego obywatela stanowi praca zawodowa, traktowana wymiennie lub łącznie z nauką. Obecność tej cechy, zważywszy społeczną naturę młodzieży, jest naturalna i zrozumiała. Nie pracuje i nie uczy się u nas przecież tylko młodzież niedoła do podjęcia żadnej z tych ról ze względów zdrowotnych lub młodzieży marginesu, popadająca w kolizję z obowiązującymi normami współżycia społecznego.

ZASTANAWIA JEDNAK FAKT, że w analizowanych wypowiedziach znacznie częściej pisze się o młodzieży jako uczącej się niż pracującej zawodowo. Prawidłowość ta występuje w każdym z trzech krakowskich dzienników, przy czym w roku 1974 jeszcze silniej niż w roku 1967. Jeśli młodzi ludzie, o których piszą dzienniki, nie uczą się lecz pracują to najczęściej jest to praca fizyczna, często wysoko kwalifikowana, w przemyśle, budownictwie lub transporcie.

Prawie całkowicie brak w wypowiedziach prasowych młodych ludzi pracujących w rolnictwie i — w stopniu jeszcze większym — administracji państwowej. Zachowując cały szacunek dla pracy fizycznej należy jednak stwierdzić, iż taki obraz pracującej młodzieży kłóci się zasadniczo z realiami życia i w związku z tym ma minimalną moc mobilizującą. Prawdą jest przecież, iż współczesnie, m. in. w wyniku dokonującej się w Polsce rewolucji naukowo-technicznej, większość młodych ludzi rozpoczyna swą drogę życiową od razu w kategoriach zawodowych mających niewiele wspólnego z tradycyjną pracą fizyczną.

Młodzież nie ucząca się i nie pracująca, rzecz jasna, przedstawiana bywa jako negatywny układ odniesienia. Zdumiewa jednak fakt, że wypowiedzi na jej temat bywają z zasady wielobarwne, dynamiczne, aby nie powiedzieć nawet: bliższe prawdy życia. Na tym tle szczególnie ostro widoczna jest stereotypowość wypowiedzi pozytywnych, których bohaterowie najczęściej nie mają problemów...

Tendencję przeważającą w wypowiedziach prasowych o młodzieży, dobrze charakteryzują następujące slogany: „mamy dobrą młodzież”, „na młodzież można liczyć”, „młodzieży należy stwarzać możliwości”, „młodzież stanowi połowę społeczeństwa” itp. Nie ulega wątpliwości, że w ogromnym stopniu zbitki te są zgodne z odczuciem społecznym i z rzeczywistością, i nie w tym rzecz, aby trzeba było głosić pogląd odmienny. Prawdziwy problem polega na tym, że popularyzując zbyt daleko posunięte uogólnienia prasa w małym stopniu umożliwia zrozumienie konfliktów młodzieży powstałych np. ze zderzenia modelu społeczeństwa socjalistycznego z jego obecnym poziomem rozwoju oraz ciągle jeszcze żywym — dziedzicznym z przeszłości i zapożyczanym od społeczeństw zachodnich — mieszczańskim wzorami konsumpcyjnego szczęścia. W efekcie, czytelnik rzadko otrzymuje materiał prezentujący człowieka wielowymiarowego, nie określonego jeszcze do końca, noszącego, a więc także błądzącego.

O CZYWIŚCIE, powyższy sąd krzywdzi niewątpliwie szereg publikacji — zwłaszcza w „Gazecie” — zasadniczo różniących się od przedstawionego standardu. Tym niemniej ilościowo przeważa właśnie ów standard, a nie

HIERONIM KUBIAK

MŁODZIEŻ W PRASIE (II)

PORTRET nie tylko z PAPIERU



odchylenie od niego. Warto w tym miejscu przypomnieć poglądy samych dziennikarzy przedstawione w opublikowanej w ub. tygodniu pierwszej części tego artykułu. Wynika z nich przecież obraz, jeśli nie tożsamy, to w każdym razie zbliżony do przedstawionego tu.

Postacie młodych ludzi w większości analizowanych wypowiedzi prezentowane są poprzez podanie faktów z życiorysów oraz omówienie skutków działania. Znaczenie rzadziej natomiast cytuje się, zwłaszcza in extenso, ich poglądy i opinie, ujawnia motywy i społeczno-materiałowe warunki działania. Dwa pierwsze sposoby prezentacji wymagają skoncentrowanej informacji, czasami felietonu lub artykułu publicystycznego. Dwa ostatnie są niemożliwe bez reportażu, który pojawia się w prasie codziennej tak rzadko. Siła perswazyjna każdego z czterech sposobów ukazywania wzorów młodych ludzi jest nierówna. Do najsłabszych, niestety, należą sposoby najczęściej stosowane.

Spróbujmy teraz wymienić najczęściej powtarzane elementy charakterystyczne dla młodych ludzi prezentowanych na szpaltach dzienników i ulepieć z nich jedną postać.

Ulepiec

Postać prezentowana przez krakowską prasę codzienną jest najczęściej mężczyzną. Jak wyłomaczyć ten swoisty antyfeminizm?

Wydaje się, że wynika on ze skupienia uwagi dziennikarzy na sprężeniu dwu ról: zawodowej i społeczno-politycznej. Otóż kobiety, choć prawie równie często jak mężczyźni podejmują obowiązki zawodowe i w spełnianiu ich osiągają znakomite rezultaty to jednak rzadziej — głównie z racji jednoczesnego pełnienia ról żon i matek — znajdują siły na działanie społeczno-polityczne i dlatego nie „mieszczą się” po prostu w stereotypie.

Jest to człowiek zamieszkały w mieście wojewódzkim — znacznie rzadziej w byłym powiatowym, a prawie nigdy na wsi — zatrudniony w tym mieście i korzystający z możliwości, jakie stwarza współczesne wielkie miasto. Posiada z reguły wykształcenie wyższe lub dąży do jego zdobycia. Wykonuje z całą pewnością zawód zaliczany do kategorii zawodów inteligentkich.

Zarówno w 1967 jak i w 1974 r. „ulepieć” odznaczał się inteligencją, był ambilny i uparty w dążeniu do celu, wierzył we własne siły. Cechowała go poza tym obowiązkowość i rzetelność. Posiadanie wymienionych cech demonstrował najczęściej w pracy zawodowej i społeczno-politycznej, rzadziej w kontaktach z grupą koleżeńską i prawie nigdy w życiu rodzinnym.

Człowiek wyposażony w tak zestawiony zbiór cech pozytywnych osiąga z zasady cel swego działania i cieszy się szacunkiem swego środowiska.

Zastanawiać musi w powyższym kontekście fakt, że samodoskonalenie, zdobywanie wiedzy, wyrabianie cech charakteru itp., nie są nigdy dla człowieka-wzoru celem samym w sobie, lecz zawsze powinnością wobec zbiorowości, przygotowaniem do ewoluującej realizacji ról zawodowych oraz politycznych.

W 1974 ROKU w indkcie cech osobowych popularyzowanych przez krakowskie dzienniki pojawia się nowa wartość. Jest nią odzwierciedlenie cywilna konieczna do wyczyniania rzeczy nowych, poszukiwania niekonwencjonalnych rozwiązań, wypowiadania własnych opinii, podejmowania decyzji. Takt ten wiąże się niewątpliwie z nowymi procesami społeczno-ekonomicznymi w Polsce lat 70-tych, stymulowanymi przez kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

DOROTA TERAKOWSKA

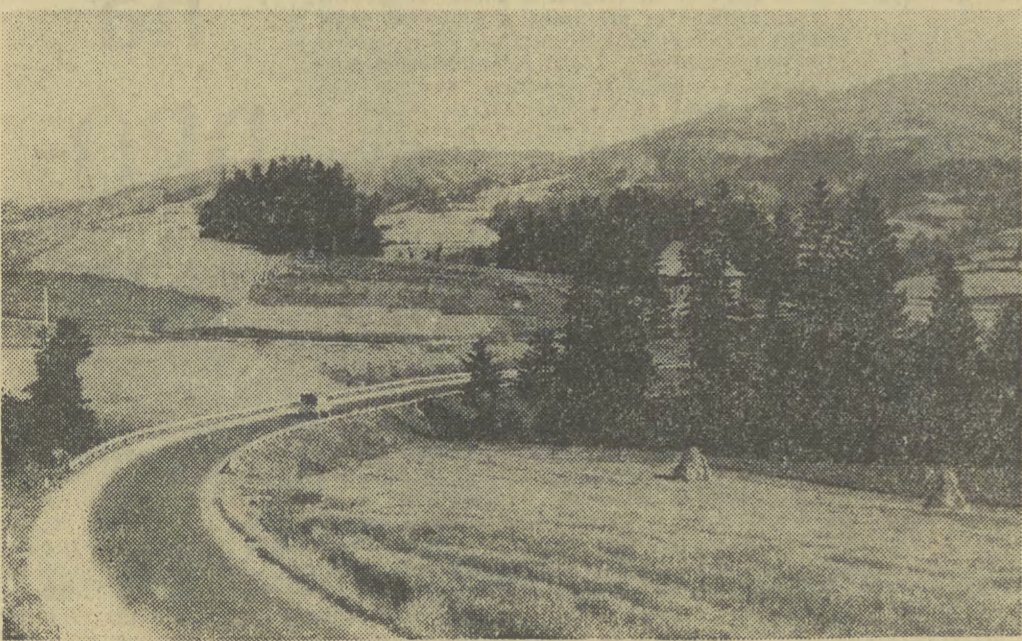
(DALSZY CIĄG ZE STR. 1.)

...OBYŚ

CUDZE

DZIECI

UCZYŁ...



Fot. W. Klag

OSWIADCZENIE. Oświadczam, że sędziuję ze szkołą podstawową w Kacwinie i jestem naocznym świadkiem, jakie jest postępowanie i traktowanie dzieci przez dyrektora Milaniaka Andrzeja oraz jego żonę Helenę, które z przykrością stwierdzam. (...) Posyłam czworo dzieci do szkoły. Na moich dzieciach mszcza się na każdym kroku. Od początku roku szkolnego mają po kilkadziesiąt dwój w dzienniku. Uczą się dobrze, można to sprawdzić, tylko są źle traktowane przez dyrektora oraz niesprawiedliwie oceniane. (...) Większość dwój jest dopisywana do dziennika bez pytania ucznia. (...) Dzieci są bite i szarpane oraz zmuszane do pracy na przyszkolnej działce, z której nauczyciele biorą sobie potem warzywa. (...) W czasie godzin lekcyjnych Milaniakowie zabierają dzieci na grzyby i głąg czerpią z tego dla siebie korzyści. Ponadto są nadużytkami pieniężnymi, od kilku lat nie wyliczają się ze składek komitetu rodzicielskiego. Prócz powyższych jest wiele innych zarzutów, które gotowi jesteśmy wyjaśnić na miejscu przy najbliższym przesłuchaniu. Zarzuty te będą potwierdzone przez prawie wszystkich mieszkańców po zagwarantowaniu, że nikt się nie będzie na nich mścił.

WIDA JOZEF, WIDA GENOWEFA.

Tęj treści oświadczenie Wido — w licznych kopiach przesłał do: Wydziału Oświaty w Nowym Targu, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie, KP PZPR, KW PZPR, KC PZPR, do Sejmu, Rady Państwa, do redakcji gazet, tygodników i telewizji. A ponieważ w gromadzie zawsze raźniej zebrał podobne oświadczenia od innych ośmiu kacwińskich gospodarzy, których dzieci, z powodu trudności z nauką, miały kłopoty z promocjami do następnych klas.

„Ja, niżej podpisana Franciszka Hełdak, oświadczam, że moja córka Maria, chodząca do klasy IV sła do babcji kole bawiących się dzie-

ci i w tym momencie jedna z bawiących potknęła się i uderzyła, sama o siebie. Winę zwałono na moją córkę, w szkole ob. nauczycielka wymierzyła jej karę. Napisać 300 razy zdanie: „Nie będą popychać małych dzieci!”...

„Ja niżej podpisany Gorczowski Stanisław zauważyłem nadużycia w szkole, które niżej zeznaje. Stwierdzam, że pranie białizny dla kierownika i całej jego rodziny było prane z licznika szkolnego...”

„My niżej podpisani rodzice dzieci szkolnych w Kacwinie wnosimy skargę na dyrektora szkoły Andrzeja Milaniaka i jego żonę Helenę Milaniak. (...) Szkoła pobiera opłaty na Komitet Rodzicielski i nie wylicza się z nich. (...) Pobiera się wpłaty na rzecz wpisu dzieci do klasy I w ilości 20-30 zł (...). Ob. Milaniak stosuje metody wychowawcze, jakie obowiązywały w obozie oświeceniowym, wyzywa uczniów przewiskami jak: anekrysi, buła, twarogianki i inne (...).”

Pod słonymi w Polskę oświadczeniami znajduje się łącznie 9 podpisów kacwińskich gospodarzy. Wiś liczy sobie co prawda 247 domów. Ale tych dziewięć oświadczeń wystarczyło, aby do kacwińskiej szkoły zaczęły zjeżdżać kolejne komisje, sprawdzające wiarygodność zarzutów.

PO 27 LATACH nienagannej pracy w Kacwinie, po ofiarowaniu kacwińskiej szkole całej młodości i co najmniej połowy lat dojrzałych, na 10 lat przed wiekiem emerytalnym — parę nauczycieli osaczyły czujne spojrzenia rozlicznych komisji, ich nazwiska jęły widnieć na wielorakich urzędowych papierach, na ich temat zaczęły się rozmowy służbowe.

I choć żadna z komisji nie dopatrzyła się prawdy w podstawowych zarzutach — nie może zdarzyć się chyba nie gorszego człowieka, niż takie, niezależne od niego funkcjonowanie jego nazwiska w służbowych kontekstach.

W takich wypadkach przesądzenie: „niewinny” — nie wystarczy. Pozostaje przecież w osobach, zajmujących się sprawą, jakiś ślad tamtych oskarżeń.

— Niewinny, ale jednak tyle trzeba się było nim zajmować...

— Niewinny, ale jednak teczka jego akt osobowych poważnie napełniła...

Wie o tym Józef Wida — i kuje żelazo póki gorące. W Polskę wędrują kolejne oświadczenia. „Przyjechała komisja — i nakłamała...”. „Na wiejskim zebraniu ludzie opowiadali się za Milaniakiem tylko ze strachu, przecież mają dzieci w szkole...”. „Prosimy, żeby przyjechała następna komisja...”

Równocześnie Wida przestał posyłać dzieci do szkoły w Kacwinie. Dwoje młodszych wysłał do szkół w innych wsiach, dwoje starszych zakończyło naukę na siódmej klasie.

„Nie posyłam dzieci do szkoły i nie będę posyłał dopóki kierownikiem będzie Andrzej Milaniak. Choćbym miał zapłacić 100 tysięcy kary, nie ustąpię, Milaniak ustąpi” — oznajmił najbogatszy we wsi gospodarz interweniującym inspektorowi.

Zanim dzieci Wido przestały chodzić do szkoły, poinstruowane przez rodziców wypowiedziały posuszeństwo nauczycielom.

— Nauczyciel nie ma innych środków, tyl-

ko perswazje — mówi inspektor Ireneusz Wrzesień — Jeśli perswazja zawodzi, co ma robić, żeby nie tracić autorytetu? No? Co pani by zrobiła?

Dzieci Wido wzywane do tablicy — odmawiały udzielania odpowiedzi. Nie odrabiały zadanych lekcji, a na polecenie pozostania za karę po godzinach lekcyjnych — mimo to szły do domu. Na widok idącego drogą nauczyciela — wykrzykiwały wyzwiska, wśród których najagradniejszym było „ty strzygo!”. Przy wszelkich próbach egzekwowania szkolnej dyscypliny — publicznie wysmiewały nauczycieli.

Nie wiem, trudno dziś byłoby to sprawdzić, czy Milaniakowie „wyszli z nerwów”, czy to prawda, co mówi Wida — że w końcu wyrzucili jego dzieci ze szkoły. Ze której z nich w pasji, z rozdygotanymi nerwami, u kresu psychicznej wytrzymałości, ze świadomością, że tu naprawdę perswazja nie pomoże, a kolejne dwój nie robią wrażenia — otworilo szkolne drzwi przed Wido i dziećmi i zawołało dramatycznie, jak na dramacie przystało (bo jest to dramat, a bez nadziejna walka nauczyciela o autorytet, trafiająca w próżnię tam gdzie dom ucznia ten autorytet konsekwentnie burzy):

— Wynoście się!

Wida w każdym razie z okazji skorzystał.

— Dzieci wyrzucono mi ze szkoły! — odwieścił — A przecież to nie jest szkoła prywatna, tylko państwowa. I kto to zrobił? Milaniak z Milaniakową, który wcześniej brał ode mnie jajka i mleko.

— ...proszę zapamiętać, że wieś nigdy nikomu nic za darmo nie da, zwłaszcza turystyczna, wycwaniona wieś, znająca dobrze każdą cenę — mówi Ireneusz Wrzesień — Wieś może co najwyżej nauczycielowi policzyć taniej za te jajka, masło, mleko. Ale największym błędem jest przyjąć te uprzejmość. Znam dobrze wieś, od lat pracuję w wiejskim szkolnictwie i mojej żonie, nauczycielce w Białym Dunaju zawsze mówię: „Za wszystko cokolwiek weźmiesz, pisz pokwitowanie, inaczej przy najbliższej okazji, gdy dasz dwój czyjemś dziecku, oni ci to wypomną...”

Milaniakowie pokwitowań nie pisali i dziś trudno byłoby im udowodnić, że za każdy litr mleka palicli państwową cenę. Wida w kolejnych oświadczeniach wylicza tę swoją hojność, Milaniakowie jej przeczą.

GDY PRZYJECHAŁAM do Kacwina, zaalarmowana kolejnym oświadczeniem Widy, przekonana byłam, że sprawa jest prosta: nauczyciele nadużywają swoich powinności. Tylko dlaczego? — głowiłam się — w imię jakich interesów?

I to był mój pierwszy powód do nieufności wobec oskarżeń Widy. Nauczyciel nie miał żadnego interesu w mszczeniu się na Wido i dzieciach, nic na tym nie zyskiwał — a dużo tracił.

(DOKONCZENIE NA STR. 5)



JAK SIĘ PRZEWIJAJE w bieżącym roku ma odwiedzić Bieszczady około 6 (słownie: sześć) milionów osób — turystów, wczasowiczów, wypielczkowców, kuracjuszy etc. Region ten dysponuje 12 (dwunastoma) tysiącami miejsc noclegowych we wszelkich obiektach dla nich przeznaczonych, tj. w domach wycieczkowych i wypoczynkowych, pensjonatach, hotelach, motelach, stacjach turystycznych, schroniskach a także w kwaterek prywatnych, oraz na campingach i polach namiotowych. Nawet zakładając, że pierwsza cyfra okaże się nieco przesadzona, a liczba miejsc noclegowych okaże się nieco większa — to jednak już ich proporcje mówią same za siebie.

A więc w najbliższym sezonie letnim turysta, jeżeli przybędzie tu w sobotę lub niedzielę, a nie zamówił sobie miejsca pó roku wcześniej (w Solinie nad „Biesz-

FRANCISZEK PIPAŁA

WAKACJE W BIESZCZADACH?

czadzkim Morzem” zamawiano miejsca na tegoroczne lato jeszcze we wrześniu ub.r.) to owo miejsce może zdobyć praktycznie tylko przypadkiem. Ma natomiast realne szanse na jego uzyskanie jeżeli przybędzie w środę tygodnia: zwłaszcza jeśli nie brakuje mu sprytu.

Opowiadał mi to dębickim klubie sportowym „Wisłok”, który organizował ostatnio dwie duże imprezy (Międzrostwo Polski w zapasach, oraz międzynarodowy wysścig kolarski o puchar „Stomtu”) jak sobie radzić przy „spryciarze”. Otóż w imprezach tych uczestniczyło po ok. 140-160 zawodników, ale liczba osób „towarzyszających” była co najmniej taka sama. Nic dziwnego, wysścig kolarski odbywał się właśnie w Bieszczadach, a dla wszystkich trzeba było zapewnić miejsca (i to nieźle — a przy tym za stosunkowo niezbyt wielką opłatą).

Optymistki pocieszają się, że w bieżącym roku mają powstać: 2 nowe hotele (w Lesku i Cisnej) po 150 miejsc, schroniska typu „baczuka” w Bartnem, Jaworcu, Zawoju i Brzegach Górnych (łącznie ok. 120 miejsc), zajazdy turystyczne: w Parkoszu, Sędziszowie, Dabrowkach, Postolowie, Dylawcu, Wygodzie, Trzciance i Solinie (w każdym 20 miejsc noclegowych i 120 kompujcyjnych); campingi w Polanie, Przeworsku, Przemyslu, Olszancie i Ustrzykach Dolnych (od 100 do 330 miejsc); 33 pola biwakowe i śródlasne oraz 10 nowych wsi letniskowych (na 400 miejsc noclegowych).

Ma powstać... Jak stwierdzają kontrole, budowa wielu obiektów się przewleka i nie wydaje się, aby wszystkie miały realną szansę oddania ich do użytku w br.

SEZON TURYSTYCZNY W PEŁNI. DO MIEJSCOWOŚCI WYPOCZYNKOWYCH ZJECHAŁY TYSIĄCE WCZASOWICZÓW. NA DROGACH WZMOŻONY RUCH. Na polach campingowych, na placach i poboczu ulic stoją zaparkowane samochody. Dzieci, setki wozów. Niektóre źle zabezpieczone, z pozostawionymi we wnętrzu cennymi przedmiotami, są pokusą dla złodziei, stanowią łatwy łup.

Najczęściej skradzione samochody znajdują się po kilku czy kilkunastu godzinach; zwykle uszkodzone lub rozbite. Ale zdarza się, że przepadają jak kamień w wodę i wówczas milicja ma niemało kłopotu nim odnajdzie zgubę i... złodzieja.

Tak było również w przypadku „fiata”, pozostawionego przez właściciela na noc na jednej z ulic Nowego Sącza. Szyba wozu nie była dobrze dokręcona i w ciągu nocy „fiat” zmienił właściciela.

Poszkodowany zgłosił milicji o kradzieży, jednak mimo podjętych działań, skrupulatnego spenetrowania miasta i okolicy oraz wysłania meldunków w inne rejony — nie natrafiono śladu na ślad skradzionego auta. Nie dawano jednak za wygraną.

I oto odnaleziono — wprawdzie jeszcze nie sprawnie — lecz człowieka, który przechodząc leśną drogą, dostrzegł porzucony samochód. Natychmiast wyruszył w oznaczonym kie-

Jak kamień w wodę

PODRĘKOWNIK W WODZIE

ZAK

runku radiowóz MO. Droga wiodła przez gąszcz, pod Obidze. Tu stał skradziony „fiat”, a raczej jego wrak, z wymontowanym silnikiem i podzespołami.

To był punkt zwrotny toczącego się śledztwa. Demontaż wskazywał na to, że dokonano bez wątpienia mechaniki i to dobry fachowiec. Droga operacyjną ustalono podejrzane. Już następnego dnia został zatrzymany w momencie, gdy jechał swoim starym „fiatem” przez ulicę Nowego Sącza. Był mocno zdziwiony, czego od niego może chcieć milicja. Nie przekroczył przecież żadnego przepisu drogowego.

A jednak po otwarciu maski samochodu okazało się, że motor w starym wozie jest nowy i pochodzi właśnie ze skradzionego auta.

Odnaleziono również człowieka, który widział jak w górach, na leśnym bezdrożu, podejrzany remontował ukradziony wóz.

Mimo tak wymownych dowodów winy aresztowany nadal twierdził, że z kradzieżą nie ma nic wspólnego. On tylko kupił od nieznanego zoferowanego mu po śmieśce niskiej cenie motor, który wymontował do swojego samochodu. Nie miał oczywiście pojęcia, że to kradzione.

Takie bajeczki można opowiadać w celi na imieninach, lecz nie funkcjonariuszom MO. W ciągu 3 tygodni, mimo przebiegłości złodzieja, trudne śledztwo zostało uwieńczone sukcesem, i zebrane dowody rzeczowe zostały przedstawione sądowi, przed którym ukrótko stanie podejrzany.

DZIS zamieszczamy ostatni dostarczony przed śmiercią rysunek red. Antoniego Wasilewskiego. Zabraknie odtąd na lamach „Gazety” Jego „SZKICOWNIKA”, z którym zżyliśmy się — my w redakcji i Czytelnicy od długich lat. Ale i tak pozostanie w naszej pamięci, choć miejsce na 3 stronie „Gazety” będą zajmowały inne materiały prasowe.

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

Tak jak wiosna wolno nawiedza Podhale, tak i pierwsze sianokosy są lekko spóźnione. Kiedy słońce błysnie za chmur, wtedy słychać tylko pobrzękiwanie kos i nawoływanie gąsienic, by szybciej się zwijać, bo za chwilę „Junie...”



Fot. T. STEC

PARADNE MUNDURY z marynarkami, wykładanymi kołnierzami, białe rękawiczki, gala banderowa nad pokładem okrętu, gwizdki trapowe, lotopotanie flag, wyprężone na baczność sylwetki ludzi, saluty armatnie — oto widoki ceremoniału morskiego, jakie dane jest oglądać „cywilowi” PRL, gdy w uroczystych dniach dla Marynarki Wojennej znajduje się nad morskimi granicami swego kraju.

A przecież nie dla parad i galówek nasze państwo utrzymuje wojenną flotę morską. Świeże jeszcze w pamięci doświadczenia ostatniej wojny nakazują dobrze strzec polskich wybrzeży Bałtyku. Z oksywińskiego portu wojennego Rzeczypospolitej wyrusza właśnie grupa trzech trałowców na morską poligon. Znajdują się na jednym z nich. Temat ćwiczeń „Wspólny atak rakietowo-torpedowy we współdziałaniu z lotnictwem”. Świeci słońce, opadła już ranna mgła — doskonała widoczność. Trałowce. Niewinni na pozór brzmia ta nazwa, ale żaden okręt nie chciałby znieść się w zasięgu bomb głębinowych tego rodzaju jednostki, ani pod ogniem jej dział pokładowych. Niemniej, trałowce nie należą do uderzeniowego rodzaju broni, są to okręty o charakterze wybitnie obronnym i zarazem chyba najbardziej „pracowite” jednostki w Marynarce Wojennej. Któż na ten temat może powiedzieć najwięcej, jeśli nie dowódcą. Jest nim, tj. na trałowcu, którym płynę na poligon — komandor-porucznik Marian Smoliński — entuzjasta morza, o którym przez długi czas czerpał wiedzę

MORSKI POLIGON

30-LECIE MARYNARKI WOJENNEJ PRL

Wracając do ćwiczeń na morskim poligonie, to dużo było w nim markowania, a znacznie mniej — odpalonych torped, rakiet i w ogóle ognia. Tu wszakże obowiązują również zasady ekonomii. Każdy wyrzuty pocisk, rakietka czy torpeda — oznacza, tysiące, a nawet miliony złotych. Toteż na ćwiczeniach używa się tzw. symulatorów sytuacji. Oglądam je w salach wykładowych Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte. Na ekranie, przy pomocy kolorowych punktów świetlnych, pokazuje się różne warianty sytuacji okrętów i sposoby taktycznego rozegrania operacji wojennych. Jeden ekran w niewielkiej sali zastępuje ćwiczenia wielu okrętów na obszarze o kwadracie 40 mil morskich.

Gdynia Szkoła Marynarki Wojennej, utworzona w 1946 roku, to również

Ale oto morski poligon czyli miejsce, w którym bez wchodzenia w kolizję ze statkami handlowymi, można prowadzić ćwiczenia bojowe. Już na horyzoncie ukazywały się kutry rakietowe i sygnałista ze swojego „bocianiego gniazda” przesyłał semaforem znaki pozostałym trałowcom. Służba obserwacyjna naszego trałowca

szedł uważnie ruchy kutrów, bo to my właśnie jesteśmy przedmiotem ich ataku. Do punktu dowodzenia napływają nieustannie informacje o namiarach pozycji okrętu i jego ruchach. Im lepsze rozeznanie, tym trafniejsza ocena sytuacji dla dowódcy. Napiecie rośnie, bo pojawia się inny przeciwnik — samoloty. Jeszcze nie ucielił loskot odrzutów, gdy ponownie ujrzelśmy kutry torpedowe. Tym razem podeszły na bliską odległość, po czym zrobili gwałtowny zwrot w przeciwnym kierunku i okryły się zasłoną dymną. Był to pozorowany atak torpedowo-rakietowy. Nie koniec na tym, bo nad nami — już na znacznie wyższej odległości — ukazał się nieprzyjacielski bombowiec, ciągnący za sobą tzw. „rękaw”, czyli coś w rodzaju tarczy strzelniczej. Artyleria na wszystkich trałowcach otwiera ogień...

Wszystko to działo się nad wodą, ale niebezpieczeństwo grozi także z głębi morza — ze strony podwodnych okrętów. ma je wtopić i zniszczyć. Po jakimś czasie nasz okręt ulega silnym wstrząsom — wyrzucamy pod wodę bomby głębinowe. Jedna, druga, trzecia... Wystrzelone zostały przeciwko domniemanym okrętom podwodnym. Był to zarazem ostatni punkt w programie ćwiczeń. Marynarze mogą już teraz zdjąć helmy i kamizelki ratunkowe. Okrety wykonały swoje zadania ćwiczebne. Wracamy do portu. W drodze obiad. Grochówka jest znakomita. Na drugie — zrazy po węgiersku. Gdzie jak gdzie, ale na morzu nikt nie uskarża się na brak apetytu. Służba na okrętach, to twarde szkolenie, ucząca — obok wojskowych umiejętności — prawdy o życiu, o wartościach koleżeństwa, przyjaźni a także innych ciekawych wymiernych korzyści. Rezerwistów marynarki wojennej od lat w znacznym stopniu zasilają bowiem flota handlowa, znajdując w niej dla siebie zawód i pracę.

Wszystkie te wydarzenia budziły nieodmiennie

szedł uważnie ruchy kutrów, bo to my właśnie jesteśmy przedmiotem ich ataku. Do punktu dowodzenia napływają nieustannie informacje o namiarach pozycji okrętu i jego ruchach. Im lepsze rozeznanie, tym trafniejsza ocena sytuacji dla dowódcy. Napiecie rośnie, bo pojawia się inny przeciwnik — samoloty. Jeszcze nie ucielił loskot odrzutów, gdy ponownie ujrzelśmy kutry torpedowe. Tym razem podeszły na bliską odległość, po czym zrobili gwałtowny zwrot w przeciwnym kierunku i okryły się zasłoną dymną. Był to pozorowany atak torpedowo-rakietowy. Nie koniec na tym, bo nad nami — już na znacznie wyższej odległości — ukazał się nieprzyjacielski bombowiec, ciągnący za sobą tzw. „rękaw”, czyli coś w rodzaju tarczy strzelniczej. Artyleria na wszystkich trałowcach otwiera ogień...

Wszystko to działo się nad wodą, ale niebezpieczeństwo grozi także z głębi morza — ze strony podwodnych okrętów.

Trałowce

ma je wtopić i zniszczyć. Po jakimś czasie nasz okręt ulega silnym wstrząsom — wyrzucamy pod wodę bomby głębinowe. Jedna, druga, trzecia... Wystrzelone zostały przeciwko domniemanym okrętom podwodnym. Był to zarazem ostatni punkt w programie ćwiczeń. Marynarze mogą już teraz zdjąć helmy i kamizelki ratunkowe. Okrety wykonały swoje zadania ćwiczebne. Wracamy do portu. W drodze obiad. Grochówka jest znakomita. Na drugie — zrazy po węgiersku. Gdzie jak gdzie, ale na morzu nikt nie uskarża się na brak apetytu. Służba na okrętach, to twarde szkolenie, ucząca — obok wojskowych umiejętności — prawdy o życiu, o wartościach koleżeństwa, przyjaźni a także innych ciekawych wymiernych korzyści. Rezerwistów marynarki wojennej od lat w znacznym stopniu zasilają bowiem flota handlowa, znajdując w niej dla siebie zawód i pracę.

Wracając do ćwiczeń na morskim poligonie, to dużo było w nim markowania, a znacznie mniej — odpalonych torped, rakiet i w ogóle ognia. Tu wszakże obowiązują również zasady ekonomii. Każdy wyrzuty pocisk, rakietka czy torpeda — oznacza, tysiące, a nawet miliony złotych. Toteż na ćwiczeniach używa się tzw. symulatorów sytuacji. Oglądam je w salach wykładowych Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte. Na ekranie, przy pomocy kolorowych punktów świetlnych, pokazuje się różne warianty sytuacji okrętów i sposoby taktycznego rozegrania operacji wojennych. Jeden ekran w niewielkiej sali zastępuje ćwiczenia wielu okrętów na obszarze o kwadracie 40 mil morskich.

Gdynia Szkoła Marynarki Wojennej, utworzona w 1946 roku, to również

powojenna historia

zbrojnych sił morskich Polski Ludowej, obchodzących w tym roku trzydziście. Pierwsza jednostka o nazwie bomby wyposażonego batalionu morską sformowana została już w wyzwolonym Lublinie, w 1944 roku. Oddział ten 3 kwietnia 1945 roku dotarł na Wybrzeże i tam stał się trzonem — powołanej 7 lipca tego samego roku — Polskiej Marynarki Wojennej. Nazwa ta brzmiała wówczas nazbyt szumnie, bo Marynarka ta dysponowała wyremontowaną przez marynarzy pilotówką portową, której nadano groźną nazwę „Korsarz”. Przez pewien czas był to jedyny „okręt” naszych sił zbrojnych. Okres ten trwał wprawdzie krótko, gdyż z końcem października 1945 roku powrócili do kraju internowani w 1939 roku w Szwecji nasze okręty podwodne „Sep”, „Zbik” i „Ryś”, a w marcu 1946 roku odzyskaliśmy — odnalezionym w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec — polskie trałowce z okrętu międzywojennego: „Czajkę”, „Mewę”, „Rybitwę” i „Zurawia”. W lipcu 1947 roku powrócił do kraju z Wielkiej Brytanii niszczyciel „Błyskawica”, a w rok później okręt szkolny „Iskra”. W 1951 roku sprowadzono „Burzę”, która od czerwca 1960 roku służy jako muzeum oręża polskiego na morzu w latach drugiej wojny światowej. Do 1974 roku zwiędziło „Burzę” 3,5 miliona ludzi.

Zasadnicza zmiana w stanie uzbrojenia naszych sił zbrojnych na Bałtyku nastąpiła z dniem 5 kwietnia 1946 roku, kiedy to podniesiono biało-czerwoną banderę na 23 okrętach wojennych, przekazanych Polsce przez Marynarkę Wojenną ZSRR w ramach reparacji wojennych na rzecz państw koalicji antyfaszystowskiej. Był to jednak głównie wzrost ilościowy. Dziś natomiast nasza flota wojenna, kilkakrotnie liczejsza, niż w latach międzywojennych, odznacza się nade wszystko wielką siłą ognia, dużą prędkością i zasięgiem operacyjnego działania.

Okręty Polskiej Marynarki Wojennej operują na Bałtyku w ścisłym współdziałaniu Floty Bałtyckiej ZSRR i Ludowej Marynarki NRD.

organizacji Kurii Paweł VI powierza mu stanowisko sekretarza Rady Do Spraw Publicznych Kościoła, czyli urzędującego szefa watykańskiej dyplomacji.

Działalność arcybiskupa Casaroli spotyka się niejednokrotnie z krytyką tych kół politycznych w świecie (i w Kurii), które z niechęcią patrzą na politykę „przerzucania mostów” między Watykanem a krajami socjalistycznymi.

Mają mu one za złe, że nie próbuje przede wszystkim zaciekawienie komentatorów prasy światowej.

Zainteresowanie to wynika nie tylko z faktu że Casaroli cieszy się opinią „głównego konstruktora” watykańskiej „polityki wschodniej”, ale także z tego względu, że należy on do ściślejszego sztabu Rady d/s Publicznych Kościoła, na której posiedzeniach zapadają najbardziej ważne decyzje.

Z prasy zachodniej tak chętnie (i często natchalnie) próbującej wglądać w życie wybitnych osobistości, można się dowiedzieć, że msgr A. Casaroli lubi Beethovena i Bacha, zbiera płyty, zna dobrze kilka języków oraz dużo czyta, „najchętniej dzieła o treści filozoficznej”.

„Udając się w podróz — pisze „Der Spiegel” z 7 listopada 1966 r. — Casaroli wkłada ubranie cywilne: dyskretny ciemny garnitur, koszula uszyta na zamówienie, krawat w kolorze kasztana, kapelusz filcowy, okulary z masy rogowej. W walizce znajduje się sutanna — dla celów oficjalnych”.

Tego rodzaju serwituty, składane gustom czytelników są mimo wszystko marginesem licznym, poświęconych mu artykułów. Poważną prasę — a do niej zalicza się i „Der Spiegel” — nieporównanie bardziej interesują papieskie dyrektywy wyznaczające jego ministrowi spraw zagranicznych trasy podróży (tych oficjalnych i nieoficjalnych) oraz prowadzone przezeń ważne rozmowy. W tej ostatniej kwestii jednak ma ona o wiele mniej do powiedzenia, niż na temat koloru jego krawata i kapelusza. Msgr Casaroli należy do dyplomatów, bardzo dyskretnych i unikających rozgłosu. I nawet wtedy gdy udziela wywiadów, co zdarza się niezbyt często, jego wypowiedzi utrzymują się w klasycznym, watykańskim stylu.

KARIERA 61-LETNIEGO dziś sekretarza Rady rozpoczęła się w roku 1961, kiedy to Jan XXIII powołał go na stanowisko podsekretarza ówczesnej Kongregacji d/s Nadzwyczajnych Kościoła. W sześć lat później, zostaje mianowany arcybiskupem tytularnym Kartaginy, a po re-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3) Postać wyposażona w tak rozumianą odwagę cywilną staje się samodzielnym podmiotem zmiany społeczno-gospodarczej, człowiekiem twórczym, a nie tylko reprodukcją.

Znamienne, że postaci, którym przypisuje się odwagę cywilną jako cechę osobowości, prezentowane są o wiele bardziej barwnie — i chętniej się powiódź — prawdziwiej niż inne. W ich życiu mniej jest automatyzmu, oczywistości i spokoju związanego po prostu z rzetelnym wykonywaniem obowiązków już istniejących. Mają one realnych przeciwników, wchodzą z nimi w konflikty, czasami przegrywają.

Ta nowa cecha wzoru młodego obywatela szczególnie ostro widoczna jest zwłaszcza w wypowiedziach prasowych „GAZETY KRAKOWSKIEJ”.

Wyjątkowo rzadko tło społeczne dla popularyzowanej postaci stanowi grupa rodzinna i życie rodzinne. Jeśli już powstać pojawia się na tym tle to z zasady w roli syna lub córki, a sporadycznie tylko w roli matki lub ojca. Prawie nigdy w charakterze męża lub żony. Występują tu jednak pewne (minimalne co prawda) różnice pomiędzy analizowanymi dziennikami. Wymiar rodzinny pojawia się częściej w „Dzienniku” i „Echu” niż w „Gazecie”. Ta ostatnia, jeśli eksponuje grupę rodzinną, czyni to poprzez odwołanie się do relacji międzygeneracyjnej i koncentruje uwagę np. na obowiązkach alimentacyjnych dorosłych dzieci wobec starzejących się rodziców.

Niechęć dziennikarzy do ukazywania upowszechnianych postaci na tle zbiorowości rodzinnej wynika, jak się wydaje, z zasygnalizowanej już tendencji do prezentowania młodych ludzi w wymia-

rze czynności zawodowych oraz ich aktywności społeczno-politycznej, sportowej czy kulturalnej. Życie rodzinne — jako zbyt jednostkowe — nie przystaje do tej orientacji i jest pomijane. Życie prywatne, w tym zabawa i wypoczynek, mają dla naszego społeczeństwa znaczenie drugorzędne. W każdym razie to nie one warunkują inne sfery aktywności, lecz są przez nie sferunkowane lub nawet wyłączone ze względu na brak czasu.

PORTRET nie tylko z PAPIERU

GENERALIZUJĄC powyższe spostrzeżenia można zatem stwierdzić, iż wzór młodego obywatela przedstawiony zarówno w rozważaniach ogólnych, jak i poprzez konkretną postać nie zawiera komponenty rodzinnej i nie przygotowuje do życia rodzinnego. Osadzone w makrostrukturze pozycji i ról społecznych — człowieka produkującego, działającego, twórczego — ignoruje on prawie całkowicie kulturę spełnienia powinności i korzystania z uprawnień, jakie niesie z sobą grupa rodzinna.

Przedstawione cechy wzoru młodego obywatela utrwalane są jednocześnie i w tym samym kierunku przez wypowiedzi intencjonalnie wychowawcze, co i przez ogólną zawartość dzienników. Tak więc Trwale utrzymywanie się tej tendencji może przynieść niewątpliwie szkody wychowawcze. Uniemożliwia ona bowiem — dla przykładu — popularyzację kultury konsumpcyjnej materialnej; kultury, która nie wyłącza lecz rozszerza skalę aspiracji pozamaterialnych.

SPROWADZENIE propagowanego wzoru wyłącza do wymiaru życia zawodowego i publicznego razi schematem i ogranicza siłę oddziaływania prasy.

Badani dziennikarze mają rację — ich intencje i ich praktyka dziennikarska są rzeczywiście w znacznym stopniu rozbieżne. Czy nie czas z tej krytycznej samodzielnosci zrobić sensowny użytek?

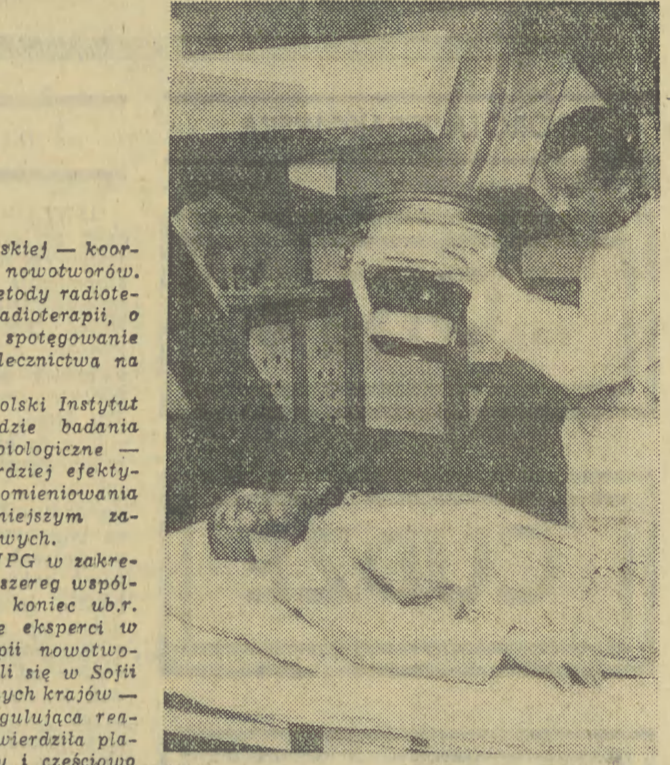
HIERONIM KUBIAK

Medyczne spółki

Stale rozszerza się współpraca między polskimi naukowymi placówkami medycznymi, a ich partnerami z krajów RWPG. I tak, w zakresie problematyki onkologicznej istnieje porozumienie o współpracy naukowo-technicznej krajów RWPG nad kompleksowym problemem „Nowotwory złośliwe”.

Związek Radziecki w ramach tej współpracy koordynuje badania nad karcinogenezą chemiczną, nad immunologią nowotworów, nad ich epidemiologią, opracowuje ponadto naukowe podstawy organizacji walki z rakiem itd. Ze strony polskiej koordynuje współpracę Instytut Onkologii w Warszawie, a przy jednym temacie — Stacja San.-Epid. w Łodzi. Czechosłowacja powierza karcinogenezę wirusową i jej molekularno-biologiczne aspekty, NRD zajmuje się wczesną diagnostyką nowotworów. A chirurgiczne i skojarzone leczenie nowotworów — to specjalność Bułgarii.

Polska onkologia — pod kierunkiem



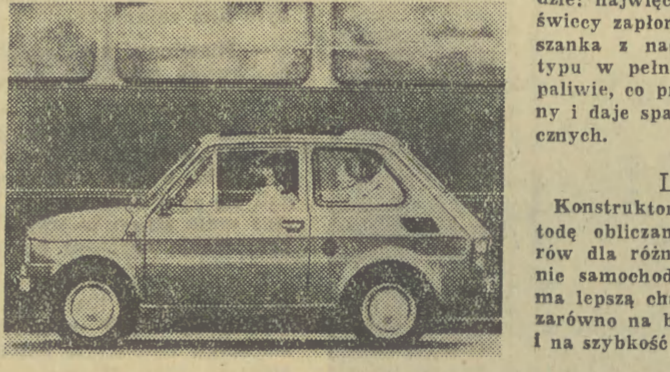
Fot. Archiwum

MALOWANIE ZNAKÓW

W Związku Radzieckim opracowano nową technologię nakładania na jezdnie barwnych pasów z żywic epoksydowych dla trwałego oznaczenia pasów ruchu. Maszyna może nanosić linie ciągłe lub przerywane z szybkością 16-18 km/godz.

STRUMIEN NAD AUTOSTRADĄ

Podczas budowy jednego z odcinków autostrady w Szwajcarii zastosowano oryginalne rozwiązanie konstrukcyjne. Droga miała przebiec w głębokim wykopie, którego trasę przecinał strumień. Nad autostradą zbudowano więc akwedukt, przy czym betonowe koryto dla strumienia ma z obydwu stron chodniki dla pieszych. Powstała w ten sposób również niecodzienna trasa spacerowa.



30 KILOMETRÓW NA TYDZIEŃ

Francuska firma Delattre-Levievier zbudowała 48-osłową przyczepę o ładowności 510 ton, przeznaczoną do przewozu elementów konstrukcji elektrowni atomowych. Przyczepa ma 192 koła, jej napęd stanowią dwa ciągniki o łącznej mocy 1000 KM, a szybkość handlowa takiego pociągu drogowego wynosi 30 km na... tydzień.

STUDIA NAD SPALANIEM STREFOWYM

W RFN, USA i Japonii koncerny samochodowe pracują obecnie intensywnie nad silnikami o tzw. spalaniu strefowym. Cylindry takiego silnika zasilane są mieszkanką o zmiennym składzie: najwięcej benzyny znajduje się w pobliżu świecy zapłonowej, a dalej przeważa uboga mieszkanka z nadmiarem powietrza. Spalanie tego typu w pełni wykorzystuje energię zawartą w paliwie, co przynosi zmniejszenie zużycia benzyny i daje spaliny pozbawione składników toksycznych.

LEPSZE RESORY

Konstruktorzy radzieccy opracowali nową metodę obliczania i projektowania kształtu resorów dla różnych typów samochodów. Zawieszenie samochodu wykonane według tych obliczeń ma lepszą charakterystykę, co wpływa dodatnio, zarówno na bezpieczeństwo i komfort jazdy, jak i na szybkość zużycia nawierzchni drogowych.

KTO i CO na DRODZIE

apięstwo jest integralną częścią włoskiego krajobrazu politycznego. Związki Watykanu z chadecją) rządzącą krajem od lat trzydziestu, są bardzo ścisłe, choć — jak się ostatnio mówi — delikatne.

Kuria Rzymska, mimo prób jej „umiedzynarodowienia” traktowana jest przez Włochów jako instytucja niemal narodowa. Nic dziwnego, że prasa włoska tak niezwykłym zainteresowaniem darzy wszystko, co dzieje się za Spisową Bramą. Ze z uwagą śledzi, najmniejsza nawet zmiana w tej instytucji, poświęcając im liczne artykuły i komentarze (dodajmy: nie zawsze wolne od sensoryjnych spekulacji, czy zwykłych plotek). Od czasu pontyfikatu Jana XXIII, który postanowił wyprowadzić Kościół z izolacji i włączyć go w szeroki nurt problemów społecznych i politycznych epoki — sytuację w Kurii obserwuje uważnie cała prasa światowa, zdającą sobie sprawę z roli jaką odgrywa ona w sterowaniu polityką Kościoła. Oczywiście, przesunięcia kadrowe, poglądy i działalność watykańskich prominentów budzą jej najwyższą ciekawość.

POSTACIA, o której w Rzymie mówi się najczęściej jest zastępcą sekretarza stanu, arcybiskup G. Benelli. W prasie światowej natomiast najlepszą „publicity” ma arcybiskup Agostino Casaroli, sekretarz Rady Do Spraw Publicznych Kościoła, czyli watykański minister spraw zagranicznych, doświadczony dyplomata, a zarazem konsekwentny realizator papieskiej polityki, zmierzającej do unormowania stosunków Watykanu z rządami państw socjalistycznych. Jego wizyty w stolicach tych państw — w Budapeszcie, Belgradzie, Moskwie, Warszawie) a ostatnio w Berlinie, jego spotkanie z delegacją TRR Republiki Wietnamu Południowego, czy udział w europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Helsinkach — wszystkie te wydarzenia budziły nieodmiennie

spotyka się ze strony rządów socjalistycznych — przynosi ona konkretne i wymierne rezultaty. Jeden z czołowych amerykańskich tygodników informacyjnych „US News and World-Report” przyznał też — w numerze z 3 września 1973 r. — że właśnie A. Casaroli przyczynił się w poważnym stopniu do „otwarcia w historii dyplomacji watykańskiej nowej i doniosłej ery polegającej na nawiązaniu bardziej przyjaznych stosunków z rządami świata komunistycznego.”

A jego liczne podróże, jak pisał włoski popularny tygodnik „L'Espresso” stały się „fundamentem watykańskiej polityki wschodniej”.

Do grupy najbliższych współpracowników Casaroli należą — od 1973 r. — bliski mu poglądami prałat Achille Silvestrini pełniący funkcję podsekretarza Rady oraz nuncjusz papieski do specjalnych poruczeń, 57-letni arcybiskup Luigi Poggi, watykański ekspert od spraw krajów socjalistycznych i szczególnie, polskich. Obaj dyplomaci uważani są za konsekwentnych rzeczników „polityki wschodniej” Pawła VI.

DLA OKREŚLENIA TEJ POLITYKI prasa światowa używa niejednokrotnie terminu „realpolitik”. Synonim to niewątpliwie trafny — ilustruje bowiem główne intencje watykańskiej dyplomacji: włączenie się do dominujących dziś w świecie tendencji odprężeniowych. „Wysiłki Watykanu na rzecz przejścia od polityki konfrontacji do kompromisu ze Wschodem” — jak pisał „Financial Times”, „27 lutego br., są właśnie dowodem realizmu politycznego papieża.”

W ostatnim czasie ze zjawia krytyka „polityki wschodniej” Watykanu wystąpił na łamach swej książki R. Raffalt („Dokąd zmierza Watykan”) oraz Otto Schulmeister, redaktor naczelny dziennika „Die Presse”, któremu A. Casaroli zgodził się udzielić wywiadu (22 grudnia ub. r.). Odpowiadając na zawarte w pytaniach zarzuty, jakoby „Ostpolitik” przynosiła korzyść jedynie rządowi komunistycznemu, watykański sekretarz stanu stwierdził:

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”. Nawigując do nieprześlanych, czy po prostu złośliwych opinii na temat polityki zagranicznej Watykanu „ocenianej zgodnie z bardzo subiektywnymi kryteriami na podstawie informacji, które się posiada (czy też sądzi, że się je posiada) Casaroli uznał, że „należy zaboby zalecić skromność tym wszystkim, którzy chcą się zajmować tak bardzo delikatną materią”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

WIESŁAW MERCIK

WATYKAŃSKIE SYLWETKI

„PADRE AGOSTINO”

kształcał hierarchii kościelnej w tych krajach w wewnętrznej opozycji, a przeciwnie — nawiązując do zasad wysuniętych jeszcze przez Jana XXIII — jest zdania, iż katolicy powinni angażować się w pracę dla społecznego dobra.

MIMO NIECHĘCI żywnionej przez prawicowe koła wobec polityki Watykanu zmierzającej (ze używanymi określeniami samego arcybiskupa Casaroli) „do stopniowego łagodzenia i likwidacji punktów spornych oraz szukania punktów wspólnych” — muszą one przyznać iż (dzięki zyczliwości z jaką ta polityka

Polityka Watykanu, mówił dalej msgr Casaroli, „bierze w rachubę nadrzędne interesy Kościoła”, równocześnie jednak w polityce tej „chodzi nie tylko o warunki życia Kościoła, lecz także o aktualne problemy ludzkości — o wojnę i pokój, o sprawiedliwość społeczną i inne sprawy odpowiedzialne przykazaniem miłości Boga i bliźniego”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

„Nikt nie może czuć się powołany do udzielania nauk papieżowi lub Stolicy Świętej w kwestii wierności dla Kościoła”.

W 75 ROCZNICĘ URODZIN

KRUCZKOWSKI

Zanim — pod koniec lat dwudziestych — stał się głośnym pisarzem, pracował Leon Kruczkowski, z wykształcenia chemik, w przemyśle naftowym i cementowym, a później w szkolnictwie zawodowym na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.



Gdy w 1933 r. Leon Kruczkowski osiadł w Krakowie, poświęcając się działalności społeczno-kulturalnej w organizacjach lewicowych, miał już w dorobku tom wierszy, dwie powieści, szereg opowiadań i artykułów publicystycznych.

Po opowiadaniach związanych z pracą i legendami górniczymi oraz powieści „Złota pięść” o charakterze sensacyjnym, w 1932 r. ukazuje się „Kordian i chama”. Pisarz podjął w tej powieści polemikę z utrwaloną przez naszą literaturę romantyczną oceną rzeczywistości historycznej w okresie powstania listopadowego i dokonał krytycznej analizy niepowodzenia powstania, ukazując źródła jego klęski.

W 1935 r. publikuje Kruczkowski powieść „Panowie pióra”, ukazującą obraz wsi galicyjskiej przed I wojną światową. Przedstawia w niej ekonomiczną i polityczną walkę między bogatym i biednym chłopstwem, obnaża fałsz „chłopomańskich” hasel. W trzeciej wreszcie powieści „Sidla”, wydanej w 1937 r. przedstawia pisarz beznadziejne warunki bytowania inteligencji w Polsce międzywojennej.

We wrześniu 1939 r. znalazł się Leon Kruczkowski w szeregach żołnierzy walczących z hitlerowskim skrajem. Wzięty do niewoli, okupację spędził w obozie jenieckim. W 1945 r. natychmiast po powrocie do wujowlanego kraju, znalazł się wśród pierwszych budowniczych nowej Polski, pierwszych twórców jej socjalistycznej kultury. Jest członkiem KRN, wiceministrem kultury i sztuki, potem na Sejm, przewodniczącym Komisji Kultury KC PZPR, prezesem ZLP, członkiem Rady Państwa, członkiem Polskiego Komitetu Obronczy Pokoju i Światowej Rady Pokoju. W roku 1953 odznaczony zostaje Międzynarodową Leninowską Nagrodą Pokoju, w roku 1964 Polska Ludowa przyznaje mu najwyższe sędziwo odznaczenie — Order Budowniczy Polski Ludowej.

Pierwsze próby twórczości dramatycznej Kruczkowskiego pochodzą sprzed wojny. W 1935 r. wystawiona została w Warszawie sceniczna adaptacja „Kordiana i chama”, powstała też sztuka „Bohater naszych czasów” — satyra na stosunki w hitlerowskich Niemczech. Pierwszy powojenny dramat to „Odwet”, ukazujący trudne i bolesne spr-

awy politycznego zabiłania w pierwszych latach po wyzwoleniu. Wielkim sukcesem pisarza — na skalę światową — staje się następna sztuka „Niemy”, w której Kruczkowski podaje surowej ocenę moralności ludzi, uważających się za humanistów i obrońców najwyższych wartości ludzkich, a jednocześnie biernych wobec zbrodni. W dramacie „Juliusz i Ethel”, poświęconym pamięci Juliusza i Ethel Rosenberga, skazanych niewinnie na śmierć przez sąd amerykański mimo protestów całego świata, ukazuje Kruczkowski ludzi wiernych do końca swoim przekonaniom. Kolejna sztuka „Odwiedźmy” porusza najżywniejsze problemy polskiej wsi. Do sprawy niemieckiej wraca pisarz w dramacie „Pierwszy dzień wolności”, w którym ostro stawia problemy moralne, konflikty sumienia, wywołane koniecznością bezużytecznego rozprawyienia się z wrogiem. O ostatniej swej sztuce „Śmierć gubernatora” tak napisał: „W mojej sztuce jest spór dwóch poglądów na historię: jako fatalistycznego łachacza zbrodni i kryzysu oraz jako walki społecznej, walki o coraz bardziej sprawiedliwy świat, który jest warunkiem istnienia sprawiedliwego człowieka”.

Wydany pośmiertnie — w 1962 r. — tom opowiadań „Szkice z piekła uczuciów”, ukazuje nam jeszcze raz Leona Kruczkowskiego jako wielkiego moralizatora, ideologa czynnej walki o sprawiedliwość, o czyste sumienie, o uczciwy wybór swego miejsca w historii. (BK)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

DRUGIM POWODEM do nieufności były niespełnione obietnice Widy:

— Przyjeżdźcie pani, to cała wieś się zleci i wszystko opowiedzą... Nie zleciał się nikt. Ruszyłam po wsi, otoczona czułą opieką energicznej Widoj, która dbała, abym rozmawiała z tymi co trzeba. Było ich raptem czworo. Pozostałych pięciu zmieniło stanowisko. A i ta czwórka nie miała wiele do powiedzenia. — Dalibycie pokój, Widoj, to stare sprawy — bronila się jedna ze wskazanych osób.

— Ja tam do Milaniaka nie mam, co najwyżej do jednej z nauczycielek, która trzepnęła moje dziecko, ale została ukarana — powiedział drugi z autorów oświadczeń (nauczycielka B. otrzymała pisemną nagane od dyr. Milaniaka i zapis o karze w osobowych aktach).

— Pozostali nie chcieli mówić przeciwko parze nauczycieli.

— Boją się — tłumaczyła Widoj. Mają dzieci w szkole. Pozybam się czulej opieki przewodniczką i sama ruszyłam po wsi. — Nauczyciel... ktoś to teraz jest nauczyciel — westchnął przygodnie zagadnięty stary góral. — Przed wojną nauczyciel był pan! A dziś co? Z takimi Widojami dziećmi nauczyciel nie może sobie poradzić.

— Kara boska przyjdzie na Widę, za to, że taki ważny — oznajmia przechodząca drogą góralka. — Ze też wam z miasta tak się chce jeździć i jednego Widoj stuchać! — przychnął jakiś młody kacwinianin pilujący drzewo przed domem.

— Wrwanie głowy przez te Widoje awantury, teraz to nauczycielka ma mieć za nie! — skonałował gospodarz z wąsami, siedzący na lawce przy drodze.

— Trzeba było przyjechać na nasze zebranie to byście słyszeli, jak naród wysłuchał Widoj, nikt ich nie parzył — dorzucił młody gospodarz, jadący na rowerze.

— Wszystkie domy nlech pani przedzie i wszędzie powiedzą to samo! Był spokój i nie ma spokoju przez Widoj!

na jej twarz w czasie rozmowy smętną występują krwawe plamy — symptom ciężkiej nerwicy. W pierwszej chwili traktują mnie jak wroga, odmawiają rozmowy. W ich mniemaniu — skądinąd słuszny — działam przeciw z podpuszczenia Widoj. Skoro tak, to pewnie jestem Widojom sojusznikiem, przyszedł — jak kolejna komisja — sprawdzić dowody winy. Mam uczucie, że mimo woli i ja również znalazłam się wśród ludzi, burzących ich spokój i dorobek całego życia — satysfakcję z tej pracy.

— ...a może jest jeszcze, mimo to, miejsce na satysfakcję? — pytam.

DOROTA TERAKOWSKA

...OBYŚ UCZYŁ CUDZE DZIECI...

— Tak — mówią. — Na pewno jest. Przecież nadal dzieci z kacwin- skiej szkoły idą w świat uczyć się dalej. Nadal z tych najzdolniejszych będą wyrastać lekarze i inżynierowie, nauczyciele i naukowcy. Oczywiście, że jest miejsce na satysfakcję, byle tylko pozwolono nam tu, w Kacwinie spokojnie dożyć emerytury. Przecież Kacwinowi oddaliśmy całą naszą młodość, z Kacwinem wiążą się nasze wszystkie wspomnienia. To była nasza pierwsza i jedyna praca po Studium Nauczycielskim, ukończonym zaraz po wojnie. W dodatku przecież buduje się już nowa szkoła.

Nowa szkoła stanie przy końcu wsi. Z dala od okien Widoj domu. Może w tej nowej szkole, jeśli nie przedzie kolejna komisja i nie zmienią zdania — dopełni się w spokoju — dorobek żyła Milaniaków?

— TAKICH SZKÓŁ, jak w Kacwinie, mamy więcej — mówi Ireneusz Wroński. — Takich konfliktów też trochę jest. Przecież na wsi nauczyciel stale jest „na widoku”, niemal jak na scenie. Nie ginie z

I co taki „pan nauczyciel” nawojuje. Byłby bez pomocy wsi? Bez ich jajek, mleka, kury, sprzedanych półdarm? Bez mieszkania w bogatszej chałupie? Więc wchodziło się mimo woli w powiązania, uzależniało się od wsi. Dziś to się zmieniło, nauczyciel ma lepszą pensję, nie wisi na łasce chłopów. No, ale i wieś jest bogatsza. Czy pani wie, że niektórzy gospodarze na Podhalu, wynajmując mieszkanie nauczycielom zastrzegają z góry: „ale na sezon sobie półdzieci”? Bo w sezonie za ten sam pokój, za który nauczyciel płaci 500 zł miesięcznie, góral zarobi pięćsetkę w trzy dni. Dziś góral, to już pan całą gębą, a nauczyciel — ciągle nie „pan”.

Dostaliśmy podhalańską wieś. Amerykańskie dolary przysyłane przez krewnych; ozdabiają czeskie wyroby, przywołone ze „słowackiej strony” za pracowniczymi przepustkami — lub nielegalnie.

Powoli, powoli próbuje za tym postępem dobrobytu nadążyć podhalańska oświata. Zmniejsza się ilość szkół, działających w wynajętych po

wsi izbach, często bez światła elektrycznego, z trudnym dostępem, z fatalnymi warunkami technicznymi. Rosną nowe, coraz lepiej wyposażone, szkoły gimnne. W nich już nie będzie, nie może być taryfy ulgowej dla gorzej uczących się dzieci.

— Przecie on przecyta i porachuje, to mogłoby go puścić... — żaliła się jedna z oponentek Milaniaków, której syn drugi rok musi przesiedzieć w tej samej klasie.

Rosną nowe szkoły, ale nadal jednak obowiązują norma: 24 tysiące zł rocznie tytułem wyposażenia na jedną klasę w mieście — i... 6 tys. zł rocznie na jedną klasę wiejską.

Nadal też spośród 135 szkół podstawowych Podhala tylko 42 mają stan techniczny dobry, a już 36 tylko średni i 57 — słby. Nadal też większość nauczycieli szkół ponadpodstawowych i podstawowych nie ma gdzie mieszkać. Spółród 920 podhalańskich nauczycieli tylko 113 posiada własne mieszkanie.

Nie dziwno, że nauczyciele z cenzurem wyprowadzą na wieś się nie garna. Wprawdzie miasto również nie ofiaruje im tak szybko mieszkania — w zamian ma jednak inne urokli. A pensje są wszędzie te same. Wiecej po cóż to absolwenci wyższych uczelni mają bawić się w dawno zdezaktualizowaną zabawę w „Silaszkę”?

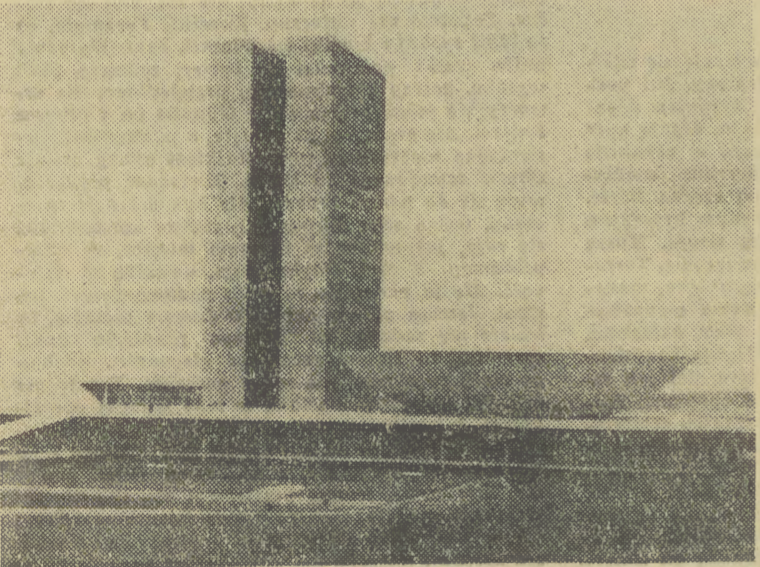
Faktem jest, że dyplom wyższej uczelni jeszcze nie stwarza z korog obrobego nauczyciela — trzeba jakiegos osobistego daru, „iskry bożej” — mówi niekiedy — jednak o autorystyce szkoły przedstawia się nieraz właśnie mechanicznie, na podstawie wysokości wykształcenia jej personelu, wyposażenia gabinetów, wielkości sali gimnastycznej.

KTO zna bliżej wieś, łatwo dostrzeże, iż wiejska społeczność bardziej liczy się o „panem dyrektorem” dużej, przeszkolonej, nowoczesnej szkoły — bo widać większy budynek, to i większy dyrektor.

AUTORETYTU SZKOŁY nie buduje się mechanicznie, ale mechaniczne zabiegi często pomagają tam autorystę budować. Wiejski oświata i autorystetowi wiejskich nauczycieli nie pomogą nawet najdoskonalsza reforma nauczania, jeśli weźmiemy nie reformujemy się warunków tej nauki; jeśli za wiejskim nauczycielem nie będzie stał cały szereg przynależnych szkole splendorów.

Model „Silaszkę” młodym absolwentom wyższych uczelni już dawno nie odpowiada. Czas wymaga już innego rodzaju heroizmu.

RZEŹBY Z XVIII W.



Współczesna architektura Brazylii.

nie ukrywam, że wybierając się na dyplomowe przedstawienie studentów IV roku Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie, którzy pod kierunkiem pedagogicznym Mieczysława Górkiewicza przygotowali „Wielkiego człowieka do małych interesów” Aleksandra Fredry — nie miałem dobrych przeczuc.

Pamiętam jeszcze kilka wystawień tej — w moim przekonaniu — nie najlepszej komedii, z różnych okresów interpretacji sztuk Fredrowskich, i za każdym razem wychodziłem z teatru mniej lub bardziej zawiedziony. Przeważnie znużony i jakby zaccządyony naftaliną, której zapachu ani rusz nie dało się zneutralizować na scenie oraz na widowni.

Tymczasem w małej salce ćwiczebnej przy ul. Warszawskiej 5, gdzie młodzież aktorska stawia swe pierwsze kroki, nie raz działy się „cuda” (jak choćby z Księżniczką Turandot Gozziego, z której ongiś Władysław Krzemiński wykrzesał arcyzabawne widowisko kabaretowe, oształtające świeżością i młodziecią nie tylko od strony wykonawców sztuki). Tego rodzaju przypadki zdarzają się, co potwierdza również spektakl Górkiewicza — odgrzebanie spod grubych warstw kurzu ramotę Fredry z zaskakująco współczesnym jej obliczem i brzmieniem.

Wystarczyło parę zabiegów inscenizacyjnych, jak choćby zamiana sceny na widownię i odwrotnie, narzucenie tempa akcji na wzór przyspieszonego biegu taśmy filmowej, przemieszczenie strofowiec (w koutach) z nowocześnieścią i kondensacją środków wyrazu artystycznego, niby ze studenckich parodii scenicznych — a na wynik nie trzeba było długo czekać.

Jak wychowywać artystów? Co to znaczy nauczać muzyki? Czy chodzi tylko o technikę, o rzemiosło? Czy konkursy muzyczne nie szkodzą rozwojowi artystycznemu młodych? Te problemy były przedmiotem dyskusji dwojga wybitnych profesorów Konserwatorium Moskiewskiego — Wieru Gornostajowej i Lwa Naumowa, ongiś uczniów słynnego Henryka Neuhaus. Oto fragmenty ich wypowiedzi, zamieszczonej na łamach czasopisma „Literaturnaja Gazietta”.

NAUMOW: Ogólnie biorąc, im bogatsza jest osobowość nauczyciela, tym lepiej dla ucznia.

GORNOSTAJEWA: Słusznie, ale jeśli pedagog jest nudnym scholastykiem, a uczeń wybitną indywidualnością, wówczas konflikt między nimi jest nieunikniony. Taki ograniczony wychowawca może nawet zniszczyć talent w zarodku.

NAUMOW: Nie sądzę, ponieważ prawdziwy talent — to przede wszystkim ogromna intuicja i ona w końcu weźmie górę nad przeciwnościami. Nie oznacza to bynajmniej, że wybitnie uzdolnionych należy pozostawiać samym sobie, ale nauczanie ich, kształcenie nie może przebiegać według jakiegoś schematu. My, pedagodzy, oprócz niezbędnych, oczywiście fachowych kwalifikacji, stajemy za każdym razem wobec wielkiej zagadki. Przecie jeśli uczeń jest utalentowany, nie oznacza to, iż z racji swych uzdolnień jest wyposażony w same dodatnie cechy. Przeciwnie, może być trudny w współpracy, niedyscyplinowany, żeby nie powiedzieć — leniwy. A więc nie tylko solfeż, technika, ćwiczenia. Nauczyciel musi nauczyć się z nim postępować, trafić do jego wyobraźni, ambicji, przeobrazić w świadomego swych możliwości artystę. Skoro mowa o ambicjach, co pani sądzi o konkursach nauczycieli?

GORNOSTAJEWA: W zmaganiach konkursowych — o tym zresztą wiele się już mówiło i pisało — jest coś z sportu. W tej atmosferze pełnej psychicznego napięcia są dla młodych muzyków niewątpliwie elementy szkodliwe. No, ale bez konkursów nie można się obejść. Jest to praktycznie jedyna droga wejścia na estradę



CZY KONKURSY SĄ SZKODLIWE?

koncertową. Można tylko z pewnością stwierdzić — nie należy przeceniać tytułu laureata. Nagroda w konkursie to zaledwie wstęp do właściwej kariery, na którą trzeba jeszcze dobrze zapracować.

NAUMOW: Udział w konkursach jest absolutną domeną młodzieży. Jeśli laureat jest nie tylko uzdolniony, ale i mądry, to wszystko w porządku, jeśli jednak dojdzie do wniosku, że posiada najwyższe wtajemniczenie, wcześniej czy później przedpadnie. Zgadzam się więc, że konkursy są poważnym wstrząsem psychicznym i w dodatku pierwszym egzaminem życiowym młodego artysty.

GORNOSTAJEWA: Wstrząsem, który niekiedy prowadzi w ślepy zaułek. „Oto — mówią sobie — zostałem nagrodzony, będę teraz koncertować, żaden nauczyciel nie jest mi potrzebny”.

NAUMOW: I są już o krok od katastrofy! Oto dlaczego musi być ścisła, szczerzna więź ucznia z nauczycielem. Niestety, nie zawsze tak bywa, młodzi nie zawsze rozumieją, że ich wykładowcy są ich najbliższymi przyjaciółmi, co więcej, najbardziej wymagającymi krytykami. Dam przykład: młody Richter z dnia na dzień

zdobywał coraz większą sławę, a nie przeskądzało mu to w stałych kontaktach z Neuhausem, wolał się go radzić, grał mu, czekał na uwagi swego mistrza.

GORNOSTAJEWA: To już całkowicie o dosobnojni przypadek wzorcowych postaci nauczyciela i ucznia. Na co dzień bywa inaczej. Jest w tym może i nasza wina. Chyba nie umiemy jeszcze w dostatecznym stopniu wzbudzić w naszych uczniach należnego szacunku dla zawodu pedagoga. Bo przecież działalność artystyczna otoczona jest jakaś aureolą romantyczności, a nasz zawód takiej aureoli nie posiada. Cała nasza młodzież marzy o występach, konkursach, sławie solistej, a na wydział pedagogiczny idzie się „z biedy”. Jest to problem bardzo istotny, bo w rezultacie mamy zbyt wiele „rozczarowanych” talentów, a brak dobrych nauczycieli muzyki.

NAUMOW: Z tą aureolą to trochę nie tak... Zawód pedagoga jest piękny, bo pedagog jest współtwórcą piękna. Nauczyciel oddanych swym misji też otacza aureolą. Moi uczniowie są moimi największymi przyjaciółmi. Uczę ich, jakże wiele nauczyłem się od nich, wzbogaciłem swe doświadczenia. Sukcesy naszych uczniów są przecież i naszymi sukcesami. (GK)

JERZY BOBER

TEATR

FREDRO jak WITKACY

no przebrzmiała — ale wymową aktualnie satyryczną, jakimś uniwersalnym konturem psychologicznym oraz odniesieniami do biurokracyjnego mechanizmu, którego tryby i trybiki nie stary się nie i nie zardzewiały, wciąż oliwione kumoterstwem, protekcyjnalizmem, czy wręcz komplikowaniem sobie życia „uczynnością”, intrygam i oraz komedią omyłek urzędowo-prywatnych. Ponadto pokazała światka młodzieży w rzeczywistym wydaniu młodzieżowym (na ogół spóźnione już — ze względu na wiek — w teatrach korzystających raczej pod względem obsady ról z młodych-starych) zawsze będzie świeższe i bardziej przekonujące wśród tak zmasowanej grupy młodych wykonawców, aniżeli w innych układach tzw.

falszowanego autentyzmu. A że młodzi grając postacie komedii — farsowo i groteskowo — grał jednocześnie siebie (będąc sobą) otrzymaliśmy sporo dawek dobrej, prześmiesznej zabawy. Ujawniły się dzięki temu, talenty komiczne wielu adeptów aktorstwa. Szczególnie zabytną jakby abstrakcyjną groteskowością neurastenika Bogusława Lindę (Dolski), prawdziwym popisem „tłumaczenia” postaci Fredry przy użyciu języka scenicznego rodem z Witkacego, z teatryków studenckich i wreszcie dając przegląd umiejętności posługiwania się stylem pastisu kabaretowego. Nie wiele ustępował mu — w głównej roli Jentiliewiczza — Zbigniew Kosowski, współcześnie podpatrzony model niefortunnego

„protektora”, który zawsze i wszędzie korzysta z układow personalnych, aby protegować kogo się da — dla utrzymania sztuki poparcia swoich wybrańców, jako „sztuki dla sztuki”, bez względu na istotne wartości popieranych. Serię komediowych popieczników rodzinnych, pleniopentów i sługosów w pomysłowych wcieleniach farsowo-groteskowych uzupełniali: Jerzy Głytbin (dowcipnie obrysowany kresowalnością języka Telembecki), śmiejący absurdalnością postawy i reakcji sługa Dolskiego, Marcin w ujęciu Paula Korombla oraz Janusz Gawlik (Pan Ignacy), Marcin Rogoziński (Leon), Zdzisław Sośnierz (Karol), Jan Blecki (Pan Antoni) i Jacek Romanowski (Alfred).

W dwóch rolach dziewczęcych wystąpiły: Bożena Adamek (Matylda), pamiętna Julia z telewizyjnego widowiska „Romeo i Julia” oraz Halina Chrobak (Aniela). Obie swobodnie i z należytym dystansem omijały mielizny staroświeckości. Mielizn tych zresztą prawie się nie dostrzeżęło w tej zarabnie współczesniejszej przez Górkiewicza (bez nacągania na siłę) niby-staromodnej komedii imię pana hrabiego Aleksandra.

Miejsce akcji, czyli opróżniona z krzesel widownia obserwowano się z góry, a więc z podwyższenia scenki, na której inscenizator poustawiał rzędy foteli. W jednej, zmieniającej pod kątem układow sceniczny przez samych aktorów, dekoracji projektu Ewy Mikulskiej, rozebrał Górkiewicz całe przedstawienie, w bezustannym ruchu i szybkiej rytmach odson — demonstrując szeroka skalę nierządka bardzo dobrej sprawności warsztatowej swych podopiecznych i gradacje stylu wykonawczego — od różnych odmian farsy aż po brawurę groteskową. W ten sposób stary Fredro ogromnie się ożywił — i odmłodził, a Wielki człowiek do małych interesów nieoczekiwanie przeobraził się w satyryczną dopełnienie naszej obyczajowości z przyczynkiem komentującym przetwarzane do dziś jeszcze schematy postaw i sposobów myślenia.





Od pewnego czasu dość często w doniesieniach prasowych powtarza się nazwa stolicy Angoli. Agencja informująca o ponawiających się starciach zbrojnych między członkami trzech działających w tym kraju organizacji wyzwoleniczych.

Wymienia się liczbe ofiar i zniszczenia spowodowane pożarami. Łatwo się domyślić i wyobrazić sobie, że Luanda poniosła uszczerbek na swej urodzie.

Jest to bodaj jedyne miasto zachodniej Afryki, w którym można było zapomnieć, że człek znajduje się na Czarnym Lądzie. Położone nad malowniczą zatoką „schodzi” ku morzu z okalającego zatokę pożątego garbu, na którym się rozpościera. To miasto urządził biali kolonizatorzy na własną modłę i własny użytek.

Ciekawe, że jako osobliwość Luandy w prospektach pokazuje się — dla kontrastu — nowoczesne budowle — na tle sześćdziesięcioletnich domów, chociaż te z prymitywizmem i egzotyką nie mają niczego wspólnego.

KIEDY M/s „Kraów” znalazł się w zatoce, na rezydencie portu Luanda w reporterskim notatniku takie zapisałem pierwsze wrażenia i spostrzeżenia: „Z prawej zamyka zatokę piękna i malownicza z tej odległości plaża. Marynarze podpowiadają, że przeznaczona wyłącznie dla białych. Po przeciwnej — właściwe wybrzeże. Skaliste. Te rozrzucone w bezładzie domki, lepianki to przedmieście — murzynska część miasta. Czerwono-brunatnymi krechami znaczą się ścieżki, zastępujące ulice. W niewielkim oddaleniu „wyrasta” właściwa stolica. Wieżowce i wysokościowce, nowoczesne budowle, a na samym krańcu garbu, w miejscu, gdzie zatoka najgłębiej wdziera się w ląd — fort!”

Miasto ma naprawdę europejski wygląd. Zaczyna się tuż przy porcie. Wzdłuż zatoki rozciąga się starannie utrzymany malowniczy bulwar. Piękna aleja palmowa. Szeroki pas jezdnii oddziela ją od zwartych ścian nowoczesnie prezentujących się budynków. W nich — siedziby banków, firm itp. Kafejki na chodnikach — siedzący przy stolikach, chronią od palącego

MIASTO nad ZATOKĄ

ZABAWNIE wyglądają wysokościowce mieszkalne, np. koloru morskiej wody i czerni, obwieszone na całej wysokości suszącą się bielizną. Niebrydki dziewczyny. Na którejś ulicy wpada w oko „patryska” nazwa restauracji „Maxime” z reklamą nocnego programu, w którym występują Francuzi. Niektóre ulice pną się stromo w górę. Na jednych z wzniesień skupisko

BLĘKITNA MAGISTRALA W Kazachstanie oddano do eksploatacji kanał Irtysz-Karaganda o długości 458 km. Zadanie projektantów z instytutu „Hydroprojekt” nie było łatwe. Inwestycja ta stanowiła bowiem pierwszą próbę przetransportowania wody z północnych do centralnego Kazachstanu. W ciągu roku ka-

ENERGIA DLA SOFII W Sofijskim instytucie „Energoprojekt” trwają prace związane z przygotowaniem nowej sieci energetycznej wokół Sofii,

Z ZEISSOWSKĄ MARKĄ Wyroby z marką „Zeiss” znane są w wielu krajach. Blisko 70 proc. produkcji zakładów w Jenie przeznaczane jest na eksport.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW ODDZIAŁ KRAKÓW ul. Miodowa nr 41 31-052 KRAKÓW zatrudni natychmiast: INŻYNIERÓW w specjalnościach architektury, urbanistyki, konstrukcji, instalacji sanitarnych — na stanowiska starszych projektantów, projektantów i asystentów w pracowniach projektowych dyplomowanych KONSERWATORÓW dzieł sztuki TECHNIKÓW PLASTYKÓW INSPEKTORA BHP MURARZY CIEŚLI KAMIENIARZY ŚLUSARZY-SPAWACZY STOLARZY budowlanych i meblowych KOWALI do prac artystycznych MONTERÓW instalacji sanitarnej KIEROWCÓW samochodów ciężarowych i LADOWACZY ROBOTNIKÓW niekwalifikowanych na budowy PRACOWNIKÓW pomocniczych do badań archeologicznych.

Pracownicy niekwalifikowani mają możliwość zdobycia zawodu w wybranym rzemiośle budowlanym. Zamiejscowi rzemieślnicy, wysokiej klasy, mogą korzystać z hoteli robotniczych. Wynagrodzenie pracowników zatrudnionych w budownictwie konserwatorskim w systemie akordowym, bezpodatkowym. Blizszych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmują Dział Służb Pracowniczych — w Krakowie, ul. Miodowa 41 — telefon 228-23.

lüksowych rezydencji, w otoczeniu barwnych kwiatów i egzotycznej zieleni. Wysokie krzewy, których kwiaty i liście przypominają nasz jaśmin, tyle że w powiększeniu. Całe kwatery bujne, wypełnione zielenią dodają uroku placom, ulicom, zakątkom miasta.

Wspinamy się pod fort. Potężne, kamienne mury. U wejścia — pozbawionego wjazdu — jakieś zabytkowe działo i wartownik, który oddaje honory wysiadającym z samochodów oficerom, przekładając w rękach broń maszynową. Lufy dział wycierają z węgla u szczytu fortecznych murów.

Twierdza na skale, usytuowana została u nasady długiej, wybiegającej daleko w morze mierzei. Wzdłuż mierzei, do samego jej końca biegnie asfaltowa droga. Im dalej, tym mierzeja zwręca się do kilkudziesięciu a nawet do kilkuset metrów. Mijamy osiedle murzynskie, wzniesione chyba na pokaz. Drewniane, kryte strzechą chaty, czysciutki i kolorowe, w otoczeniu palm. Restauracje i bary. Po obu stronach plaży, brzydsza od tej nad otwartym oceanem. Nowy, dopiero wykończony, hotel. Obok skupisko chat, w których sprzedaje się wyroby sztuki ludowej, w dużym wyborze. Niemal na samym końcu mierzei, stylizowany bar-restauracja „Baracuda”, usytuowana tuż na plaży, kryta strze-

ZBIGNIEW GUZOWSKI ANGOLA,

cha. Z takiegoż materiału wykonano plażowe parasole. Tu Murzyna nie usłyszy. Wygledzą się biali, przychodząc do restauracji w strojach kąpielowych.

Powróć tą samą trasą. Pod fort, a stamtąd — obok okazałej siedziby gubernatora — do ruchliwego i rojnego centrum miasta. Miejscowo przewodnik uważał za stosowne pokazać ogromny, wytworny pomnik. Na murach domów plakaty i podobizny przywódców ruchu wyzwoleniczego, jakieś hasła, daty. Krażące po ulicach odkryte samochody z żołnierzami portugalskimi, bez broni...

LUANDA — stolica Angoli. Siedemset tysięcy mieszkańców. Luanda miasto kolorów. Zatoką — klejnot stolicy. Luanda miasto pięknych słonecznych plaż. Raj dla miłośników sportów wodnych. Tak było dawniej. Tego rodzaju określenia powtarzają się w barwnych prospektach i folderach. Od jakiegoś czasu do wszystkich wypowiedzianych o Luandzie zachowały, życie dopisało jeszcze jedno określenie: miasto niepokoju.

LIŻBOŃSKI dziennik „O Seculo” podaje nieznane okoliczności katastrofy samochodowej, w której w zeszłym miesiącu zginęli wybitni działacze komunistyczni — członek KC Petro Soares i jego żona Maria Louisa Costa Diaz. W kilka dni po wypadku zgłosił się do policji właściciel firmy handlującej używanymi samochodami i podał, że czerwony mer-

CEWONY MERCEDES Lizboński dziennik „O Seculo” podaje nieznane okoliczności katastrofy samochodowej, w której w zeszłym miesiącu zginęli wybitni działacze komunistyczni — członek KC Petro Soares i jego żona Maria Louisa Costa Diaz. W kilka dni po wypadku zgłosił się do policji właściciel firmy handlującej używanymi samochodami i podał, że czerwony mer-

DEUŻNICZY I WIERZycIELE Sprawozdanie budżetowe skarbu państwa USA za miniony rok finansowy zawiera dwie rekordowe liczby. Po pierwsze — 160 000 najbogatszych obywateli amerykańskich oszukano władze podatkowe na 7,3 miliarda dolarów. Po drugie — armia ubogich, utrzymanych z zapomóg socjalnych, wzrosła do 11 200 000 osób.

Wiedzę tłumaczy telewizjom jak dzieciom, że bayer i anacin to może nie są specjalnie szkodliwe środki, ale pomagają mało i zbyt wolno, podczas gdy bufferin! Ho, ho! Takich panów i paniątek powołują się na autorytety lekarskie, na tak zwane niezależne opinie, uzcone tony, świadectwa profesorskie jest w reklamach telewizyjnych dziesiątki. Fabryki farmaceutyczne prześcigają

Wiedzę tłumaczy telewizjom jak dzieciom, że bayer i anacin to może nie są specjalnie szkodliwe środki, ale pomagają mało i zbyt wolno, podczas gdy bufferin! Ho, ho! Takich panów i paniątek powołują się na autorytety lekarskie, na tak zwane niezależne opinie, uzcone tony, świadectwa profesorskie jest w reklamach telewizyjnych dziesiątki. Fabryki farmaceutyczne prześcigają

na wiedzę tłumaczy telewizjom jak dzieciom, że bayer i anacin to może nie są specjalnie szkodliwe środki, ale pomagają mało i zbyt wolno, podczas gdy bufferin! Ho, ho! Takich panów i paniątek powołują się na autorytety lekarskie, na tak zwane niezależne opinie, uzcone tony, świadectwa profesorskie jest w reklamach telewizyjnych dziesiątki. Fabryki farmaceutyczne prześcigają

JAN ZAKRZEWSKI „Cudowne środki”

USA dzi o przeróżnej konstrukcji psychicznej — szarlatanów o miłych głosach, w białych niekazitelnych kitlach, podbieranych pod lekarskie typy. Od grypy do skrajnego zamknięcia psy-

Wymienia się liczbe ofiar i zniszczenia spowodowane pożarami. Łatwo się domyślić i wyobrazić sobie, że Luanda poniosła uszczerbek na swej urodzie.

Jest to bodaj jedyne miasto zachodniej Afryki, w którym można było zapomnieć, że człek znajduje się na Czarnym Lądzie.

KIEDY M/s „Kraów” znalazł się w zatoce, na rezydencie portu Luanda w reporterskim notatniku takie zapisałem pierwsze wrażenia i spostrzeżenia: „Z prawej zamyka zatokę piękna i malownicza z tej odległości plaża.

Miasto ma naprawdę europejski wygląd. Zaczyna się tuż przy porcie. Wzdłuż zatoki rozciąga się starannie utrzymany malowniczy bulwar.

ZABAWNIE wyglądają wysokościowce mieszkalne, np. koloru morskiej wody i czerni, obwieszone na całej wysokości suszącą się bielizną.

LUANDA — stolica Angoli. Siedemset tysięcy mieszkańców. Luanda miasto kolorów. Zatoką — klejnot stolicy.

LIŻBOŃSKI dziennik „O Seculo” podaje nieznane okoliczności katastrofy samochodowej, w której w zeszłym miesiącu zginęli wybitni działacze komunistyczni.

DEUŻNICZY I WIERZycIELE Sprawozdanie budżetowe skarbu państwa USA za miniony rok finansowy zawiera dwie rekordowe liczby.

Wiedzę tłumaczy telewizjom jak dzieciom, że bayer i anacin to może nie są specjalnie szkodliwe środki, ale pomagają mało i zbyt wolno, podczas gdy bufferin!

Wiedzę tłumaczy telewizjom jak dzieciom, że bayer i anacin to może nie są specjalnie szkodliwe środki, ale pomagają mało i zbyt wolno, podczas gdy bufferin!

Wiedzę tłumaczy telewizjom jak dzieciom, że bayer i anacin to może nie są specjalnie szkodliwe środki, ale pomagają mało i zbyt wolno, podczas gdy bufferin!

chicznego, poprzez najróżniejsze choroby dróg oddechowych przeciętny Amerykanin leczy się sam, chyba że jest prywatnie ubezpieczony na wszystkie boki.

W prawdziwej tym razem analizie przeprowadzonej przez jedną ze stacji telewizyjnych udowodniono czarno na białym, że wszystkie te środki, z bayerem, anacyną i bufferiną włącznie są tyle samo warte co najwyklesza aspiryna.

ATOMIAST żona amerykańskiego dyplomaty, która spędziła kilka lat w Polsce, blaga wszystkich znajomych, aby jej z Polski przywieźli proszki z krzyżkiem na ból głowy, polski gardan i aspirynę, gdyż — jak twierdzi — bez tych cudownych środków trudno tutaj żyć.

Nie wszyscy podzielają ten triumfalny nastrój. Angielska grupa opuszcza demonstracyjnie corridę, twarzą moich rodziców wyrażając najgłębszy niesmak. Wciąż jeszcze w gradzie oklasków konie ścigają byczka z areny. Wchodzą porządkowi. Wywołują piasek pod wałkę następną. Inni rozdają wodę mineralną i czapeczki z daszkiem, aby słońce nie raziło. Buziak mojej małej sianki przez jedną tylko chwilę wyrażający napięcie teraz poweselał. Pulchne łapiny klaszczą wraz z innymi, naciągając czapek na łoki.

Orkiestra gra, wybiega byk następny (bardziej rogata dusza) i z miejsca przystępuje do ataku. Szuka wroga nawet za parawanami. Widocznie boleśnie niż poprzednik zapamiętał moment, kiedy oddzielono go od matki i rozżarzoną żelazem wypalono numer na boku. Ten zabieg jest niejako „pasowaniem” na śmierć, od tego momentu zaczyna się przegrana z człowiekiem. Parę ostrych zwarów, byk ją trątuje kopytami, już uszułni biegną z nowym amantem, ale jest coś, co torreador leży na arenie, osłania rękami kark, przywiera brzuchem do piasku...

Niepotrzebna truoga. Byczek nachyla się, zawadza rogami o resztki płachty i odchodzi. Chyba, trawestując znaną bajkę, taro — Hiszpan mies niewiaryczny nie je! Posiłki tuż tuż. Ale zawodnik leżąc w piachu miłknie czas uwiaryczny ze swego pecha, bo najwyraźniej wydaje mu się, że to byk szarżuje, nie ludzie, więc zrywa się i jednym ciokiem przesadza barierę! Goni go bezlitosny śmiech

EWA OWSIANY HISZPANIA

MOJA CORRIDA

Niżej czarne dziewczyny z kwiatami we włosach, babcia i ciocia z 2-letnim bratcem w białym płaszczku, fotoreporter i wycieczka angielska. Klakier-naganiec dyryguje okrzykami kibiców. Uczy jak liczyć rytmicznie i jak niepokoić byka-pacyfiście. Bo gąbby nie to ustawicznie niepokojenie, walka prawdopodobnie by się nie odbyła.

Temperatura rośnie, orkiestra brząka uverturę. Otwierają się drzwi i następuje legendarna parada. Cuadrilla maszeruje w rytm pasodoble. Barwne stroje, elegancja, etykieta, uśmiech, okrzyki. Jak to było w „Byczku Fernando” — „potem na koniach banderylery noga za nogą jak się należy” — cytuję z pamięci, nie wiem czy dobrze. Nie szkodzi, każdy skrab mnie poprawi. No, więc bijemy bravo, pani doktor Zofia z Krakowa, uosobienie wdzięku i delikatności, uśmiecha się do mnie krzepiąco: widać, nie taki znow diabeł straszny...

ORKIESTRA stwarza nastrój, otwierają się wielkie drzwi. Byk wypada i staje osłepiony. Już podchodzi do niego z płachtami, już go krzykiem dźgają do boju. Okrzyk nie bardzo pomaga, dźgają więc pikami. A kiedy rozszerzono naclera — uskakują za drewniane osłony. Oto banderillos osadzają mu groty w karku, krew barwi czarną sierść. Oto torreador. Drobny, wystudiowanym krokiem wchodzi na arenę w swym białym stroju. Muszą go tu szczególnie lubić, bo widać owacynię. Torreador dwoi się i troi, rzykancko przykleka, manewruje płachtą jak ustęga, ustawicznie wyprowadza przeciwnika w pole. I znowu seria oklasków.

To torreador wyciągnął rękę i poklepuje konfidencjonalnie swoją przyszłą ofiarę, która stoi jak za hipnotyzowana. A teraz kiedy już zgoniona, ledwie dyszy, można przystąpić do rozprawy ostatecznej. Torreador wyciąga spod płachty szpadę, mierzy nią w kark zwierzęcia. Ole! Krzyk na arenach. Skoczyli z kątów chłopcy z płachtami, aby osłonić torreadora i zmylić ewentualną pogoń, ale to zbyt techniczne. Zwierzę ucieka w cień, pod ogrodzenie areny. Ryczy przeciągle, szpada ugodziła go śmiertelnie. Podążają za nim, dobijają go wśród braw. I znowu odzywa się głośnie muzyka symbolizująca triumf mądrego człowieka nad dziką bestią.

O RETY, jak to długo trwa. Nasi najbardziej zagorzali kibice z Polski, zaczynają pomrukiwać, że to usystematyzowane zabijanie zaczyna być nudne. Już czwarta ofiara, już dobijają piątą — pani doktor patrzy trochę biednym wzrokiem na zegarek, ile jeszcze nam zostało do końca? Jeszcze jeden, szósty. Zostawili go na deser, ale zawiedli się strażę. Zupelnie nie waleczny. Zupelnie Fernando, co to lubił spokój i kwiaty we włosach dam. Wyraźnie unika walki, podchodzi do barrier, zadziera pysk wysoko, patrzy błagalnie, czy przypadkiem nie otworzy się jakaś brama i nie wypuści go z miejsca śmierci. Ale bramy są zamknięte, a publiczność rozsierdzona nieoczekiwanym strajkiem ofiary usiłuje zmusić czworonoga do walki. Torreador przygotowuje się do ubicia szpady. Ale byk nie dość zmęczony, wciąż zbyt czujny... O, już go ugodzili, już się cofa, już ucieka w to samo miejsce, co i poprzednicy. W cień. Gąbby mógi, uciekiby w ciemność. Ale ta nadejdzie razem z podbiegającymi ludźmi. Jeszcze go nie dobili, widownia gwiżdże, tu śmierć nie zadana od jednego pchnięcia budzi sprzeciw, tu śmierć musi być elegancka. Podbiega biały pogromca, ten co na początku. Ten to ma cell! Już byka konie ułoką w takt muzyki operetkowej, już triumfator zbiera kwiaty rzucane reklamą dziewczyny, już obnosi wokół swoją sławę i jej trofeum: obcięte bycze ucho. Jeszcze dzieci gapiąc się, żują gumę, jeszcze powiewają chustki, ale już widownie nie czekając na rundę honorową spieszą do wyjścia, jakby chcieli czym prędzej uciec z miejsca zbrodni. Kiepska ma minę nawet naganiec: je go „ole!” brzmi coraz wstydliwiej, jakby czuł się współwinny w tym mordostwie, w którym i ja maczałam palce płacąc 150 peset...

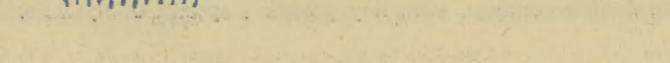
POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE o specjalnościach: ekonomika i organizacja przedsiębiorstw ekonomika i organizacja budownictwa obsługa ruchu turystycznego hotelarstwo ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych zaopatrzenie i gospodarka materiałowa finanse i rachunkowość administracja terenowa gospodarka mieszkaniowa ekonomika pracy, plac i spraw socjalnych

ogłasza WPISY na I rok Zaocznego Policealnego Studium Zawodowego. Absolwenci Studium, po złożeniu egzaminu przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, uzyskują zawód technika ekonomisty danej specjalności. Zgłoszenia indywidualne i skierowania przez zakłady pracy — przyjmuje Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Krakowie, ul. Basztowa 15, IV p., tel. 213-63. Dyrekcja Studium przyjmuje zapisy i udziela informacji w poniedziałki i czwartki, w godz. 16-18.



CSRS. Odcinek 4-pasmowej autostrady, łączącej Turnov i Liberec, budowanej przez polskich drogowców. CAF — CTK

Uwaga! Placówki żywienia zbiorowego organizatorzy kolonii! Oferujemy Zakładom Pracy i Zakładom Żywienia Zbiorowego EKSTRAKT KAWY ZBOŻOWEJ „INKA” w opakowaniach po 2 kg, w cenie 52.50 zł za 1 kg. Realizacja dostaw do 2 tygodni od chwili zamówienia. Oferujemy również dostawy herbatników luzem: BABETKI, ESTERKI, MAROKANKI, KOKTAILOWE. Zamówienia prosimy uprzejmie kierować pod naszym adresem: Skawinskie Zakłady Koncentratów Spożywczych SKAWINA, ul. Dzierżyńskiego 1 telefon Skawina 202, 209 nr telexu 0322533



TEATRY

PIĄTEK
SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1):
Olekski Kolomijec: Błkitne jelenie — 19.15. STARY (Jagiellońska 1):
St. Wyspiański: Wyzwolenie — 19.15.

SOBOTA

SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1):
Juliusz Słowacki: Lilla Weneda — 19.15. STARY (Jagiellońska 1):
F. Dostojewski: Biesy — 19.15. KAMERALNY (Boch. Stalingradu 21):
P. Landowsky: Pokój na godziny — 19.15. BAGAŁKA (Karmelicka 6):
V. Chtvrtak: S. Liby: O Rum-cyjsie rozbójnicy — 19.15. O. Wilde:
Wachlarz lady Windermere — 19.15. LUDWIG (os. Teatralne 34):
J. Wędrchowski i K. Obidniak: Goście hotelu du Parc — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48):
Leos Fall: Róża Stambula — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2):
Kazimierz Bar-nas: Ptak — nie-ptak — 16. Jan Staudinger: Wagnany Ewy — 23. KAWIARNIA LITERACKA (Pi-larska):
Kabaret Frant — 22. KO-LEJARZA (Bocheńska 5):
Wojna z babami — 19.

NIEDZIELA

SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1):
William Szekspir: Opowieść zno-wa — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48):
M. Modest Morskowicz: Farnak Soroczyński 14 (premiera).
(Pozostałe teatry jak w piątek.)

KINA

PIĄTEK

KIJÓW (al. Krasińskiego 34):
Wielka obiecana (pol. 15 lat) — 15.30. Dzień Joasia (22.15). U-CIECHA (Boh. Stalingradu 16):
Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 10. 12.30. 15.30. 18. 20.15. WARSZAWA (Stradom 15):
Britaniec w niebez-pieczestwie (ang. 15 lat) — 15.45. 18. 20.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 11):
Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15.30. 18. 20.15. MŁODA GWARDIA (Lubicz 15):
Wint-nout wśród sępów (ug. b.o.) — 12. Zbrodnia w klubie tenisowym (ug. 18 l.) — 14.45. 17. 19.15. WRZOS (Zamojskiego 50):
Orzeł i reszka (pol. 15 lat) — 16. 18. 20. ZUCH (Krowoderska 6):
Janosik (pol. b.o.) — 17. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewska 4):
Hrabina z Honkongu (ang. b.o.) — 15.45. Śmiercionośny ładunek (USA, 15 lat) — 18. DFK — Anna i wilki — 20.15. ROTUNDA (Oleandry 1):
Królowa dziękuję zachodu (USA) — 17. SWIT D. SALA (os. Tea-tralne 10):
Nieuchwytny mordca (wł. 18 lat) — 16. 18. 20. SWIT M. SALA (os. Teatralne 10):
Układ (USA 18 lat) — 15. 17.30. 19.30. ŚWIATOWID D. SALA (os. Na Skarpie 7):
Zachłanne miasto (USA 15 lat) — 15.45. 18. 20.15. WIATOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7):
Nie ma młocnych (pol. b.o.) — 15. 17. 19.15. DOM ZOL-NIERZA (Lubicz 48):
Dziwienca jak iskry (weg. 15 lat) — 16. KUL-TURA (Rynek Gł. 27):
Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni (pol. b.o.) — 18. 20.15. MIKRO (Dzier-żyńskiego 5):
Cenny łup (fr. 18 lat) — 20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27):
Kto przy telefo-nie (pol. b.o.) — 18. WISLA (Ga-zowa 27):
Nie ma róży bez ognia (pol. 15 lat) — 11. 16. Absolut (USA 18 lat) — 13. 18. 20. MA-SKOTKA (Dzierżyńskiego 55):
Nie ma młocnych (pol. b.o.) — 15. 17.30. 19.30. Weronika w kraju czarów (rum. b.o.) — 13. U-GOREK (os. Ugorek):
Ned Kelly (ang. 15 lat) — 17. 19. TECCA (Praska 25):
Bajki 17. Odstrzał (USA, 15 lat) — 18. SPINKS (os. Gór-al 5):
Hea (RPN 15 lat) — 15. 18. 20.15. WARSZAWA (Stradom 15):
seans porankowy — 12.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 11):
seans porankowy — 11. MŁODA GWARDIA (Lubicz 15):
seans porankowy — 12. WRZOS (Zamojskiego 50):
Bajki dla dzieci — 11. 15. 18. 20.15. WŁAZKOWIEC (Grzegorzewska 4):
Hrabina z Honkongu (USA, 15 lat) — 10. 15.45. DOM ZOL-NIERZA (Lubicz 48):
Bajki dla dzieci — 12.30. Jeremj (USA, 15 lat) — 16. 18. 20. KULTURA (Rynek Gł. 27):
Nagrody i zapowiedzi (pol. 15 lat) — 15.45. 18. 20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27):
nie-cyenne. SWIT D. SALA (os. Tea-tralne 10):
Nieuchwytny mordca (wł. 18 lat) — 13. ŚWIATOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7):
Nie ma młocnych

CO, GDZIE, KIEDY?

27, 28, 29 VI Władysława, Ireneusza, Piotra i Pawła

NIEDZIELA

Rynek Gł. 42 (tien), pl. Wolno-sci 7, Pstrowskiego 3 (tien), No-wa Huta Centrum A bl. 3 (tien).

RADIO

PIĄTEK PROGRAM II

4.27 Pocz. progr. 4.30 Wiad. 4.35 Dziadki do pyry pierwsza zmiana. 5.00 Por. muz. 5.40 Wiad. 5.35 Obserw. i propoz. 5.45 Aud. 6.10 Wst. 5.55 Mel. na dziesiąt. 6.10 Kalendarz. 6.15 Tr. 7 lek. 6.20. 6.30 Wiad. 6.35 Kom. 6.40. 6.40 W lud. rytmach. 6.50 Ginn. 7.00 Prog. 7.05. 7.10. 7.15. 7.20. 7.25. 7.30. 7.35. 7.40. 7.45. 7.50. 7.55. 8.00. 8.05. 8.10. 8.15. 8.20. 8.25. 8.30. 8.35. 8.40. 8.45. 8.50. 8.55. 9.00. 9.05. 9.10. 9.15. 9.20. 9.25. 9.30. 9.35. 9.40. 9.45. 9.50. 9.55. 10.00. 10.05. 10.10. 10.15. 10.20. 10.25. 10.30. 10.35. 10.40. 10.45. 10.50. 10.55. 11.00. 11.05. 11.10. 11.15. 11.20. 11.25. 11.30. 11.35. 11.40. 11.45. 11.50. 11.55. 12.00. 12.05. 12.10. 12.15. 12.20. 12.25. 12.30. 12.35. 12.40. 12.45. 12.50. 12.55. 13.00. 13.05. 13.10. 13.15. 13.20. 13.25. 13.30. 13.35. 13.40. 13.45. 13.50. 13.55. 14.00. 14.05. 14.10. 14.15. 14.20. 14.25. 14.30. 14.35. 14.40. 14.45. 14.50. 14.55. 15.00. 15.05. 15.10. 15.15. 15.20. 15.25. 15.30. 15.35. 15.40. 15.45. 15.50. 15.55. 16.00. 16.05. 16.10. 16.15. 16.20. 16.25. 16.30. 16.35. 16.40. 16.45. 16.50. 16.55. 17.00. 17.05. 17.10. 17.15. 17.20. 17.25. 17.30. 17.35. 17.40. 17.45. 17.50. 17.55. 18.00. 18.05. 18.10. 18.15. 18.20. 18.25. 18.30. 18.35. 18.40. 18.45. 18.50. 18.55. 19.00. 19.05. 19.10. 19.15. 19.20. 19.25. 19.30. 19.35. 19.40. 19.45. 19.50. 19.55. 20.00. 20.05. 20.10. 20.15. 20.20. 20.25. 20.30. 20.35. 20.40. 20.45. 20.50. 20.55. 21.00. 21.05. 21.10. 21.15. 21.20. 21.25. 21.30. 21.35. 21.40. 21.45. 21.50. 21.55. 22.00. 22.05. 22.10. 22.15. 22.20. 22.25. 22.30. 22.35. 22.40. 22.45. 22.50. 22.55. 23.00. 23.05. 23.10. 23.15. 23.20. 23.25. 23.30. 23.35. 23.40. 23.45. 23.50. 23.55. 24.00.

WYSTAWY

PIĄTEK

WAWEL: Komnaty (12-18) Skar-bnice i Zbrojownia (18-18). MUZ. NARODOWE — CZARTORYSKICH, Piłarska 8 (10-16). DOM MATEJKI, Floriańska 41 (10-16). HISTORICZNE, Jana 12 (9-15). SZPITALNA (9-15). WIEŻA RA-TUSZOWA (9-14.30). ARCHEOLO-GICZNE, Pośelska 3 (10-14). PRZYRODNICZE, Sławkowska 17 (10-13). MUZ. LENINA, Topolowa 5 (9-18). Kr. Jadwigi 41 (niecz.). ETNOGRAFICZNE, Wolnica 1 (10-18). MUZ. MŁODEJ POLSKI — RYDŁOWKA, Tetmajera 28 (11-14). PODZ. KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA (9-18). MUZ. PIESKOWSKA (10-16). MUZ. LOTNICTWA, Czyny 10 (10-14). STARA BOŻNICA, Szeroka 24 (10-14). KOPALNIA SOLI W WIELICZCE (8-18). KTF (Boh. Stalingradu 13) — 9-21. BWA (pl. Szczępański 3) (11-18).

NIEDZIELA

WAWEL: Komnaty (9-14.15). Skar-bnice i Zbrojownia (10-15.30). MUZ. NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Piłarska 8 (10-16). DOM MATEJKI, Floriańska 41 (10-16). HISTORICZNE, Jana 12 (9-14). SZPITALNA (9-14). WIEŻA RA-TUSZOWA (8.30-13.30). ARCHEOLO-GICZNE, Pośelska 3 (14-18). PRZYRODNICZE, Sławkowska 17 (10-13). MUZ. LENI-NA, Topolowa 5 (10-17). Kr. Jad-wigi 41 (niecz.). ETNOGRAFICZNE, Wolnica 1 (10-18). MUZ. MŁODEJ POLSKI — RYDŁOWKA, Tetmajera 8 (11-14). PODZ. KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA (9-16). MUZ. W PIESKOWSKIEJ SKALE (10-15). MUZEUM LOTNICTWA, Czyny 10 (10-14). STARA BOŻNI-CA, Szeroka 24 (10-14). KOPAL-NIA SOLI W WIELICZCE (8-18). KTF (Boh. Stalingradu 13) — 9-21. BWA (pl. Szczępański 3) (11-18).

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (9-14.15). Skar-bnice i Zbrojownia (10-15.30). MUZ. NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Piłarska 8 (10-16). DOM MATEJKI, Floriańska 41 (10-16). HISTORICZNE, Jana 12 (9-14). SZPITALNA (9-14). WIEŻA RA-TUSZOWA (8.30-13.30). ARCHEOLO-GICZNE, Pośelska 3 (14-18). PRZYRODNICZE, Sławkowska 17 (10-13). MUZ. LENI-NA, Topolowa 5 (10-17). Kr. Jad-wigi 41 (niecz.). ETNOGRAFICZNE, Wolnica 1 (10-18). MUZ. MŁODEJ POLSKI — RYDŁOWKA, Tetmajera 8 (11-14). PODZ. KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA (9-16). MUZ. W PIESKOWSKIEJ SKALE (10-15). MUZEUM LOTNICTWA, Czyny 10 (10-14). STARA BOŻNI-CA, Szeroka 24 (10-14). KOPAL-NIA SOLI W WIELICZCE (8-18). KTF (Boh. Stalingradu 13) — 9-21. BWA (pl. Szczępański 3) (11-18).

NIEDZIELA

WAWEL: Komnaty (9-14.15). Skar-bnice i Zbrojownia (10-15.30). MUZ. NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Piłarska 8 (10-16). DOM MATEJKI, Floriańska 41 (10-16). HISTORICZNE, Jana 12 (9-14). SZPITALNA (9-14). WIEŻA RA-TUSZOWA (8.30-13.30). ARCHEOLO-GICZNE, Pośelska 3 (14-18). PRZYRODNICZE, Sławkowska 17 (10-13). MUZ. LENI-NA, Topolowa 5 (10-17). Kr. Jad-wigi 41 (niecz.). ETNOGRAFICZNE, Wolnica 1 (10-18). MUZ. MŁODEJ POLSKI — RYDŁOWKA, Tetmajera 8 (11-14). PODZ. KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA (9-16). MUZ. W PIESKOWSKIEJ SKALE (10-15). MUZEUM LOTNICTWA, Czyny 10 (10-14). STARA BOŻNI-CA, Szeroka 24 (10-14). KOPAL-NIA SOLI W WIELICZCE (8-18). KTF (Boh. Stalingradu 13) — 9-21. BWA (pl. Szczępański 3) (11-18).

DZURY

PIĄTEK

CHIRURGICZNY: Tymkalska 40. CHIRURG. DZIEC.: Fundacka 35/37. NEUROLOGICZNY: Prad-nicka 35/37. UROLOGICZNY: Prad-nicka 35/37. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a. INFORMACJA SL. ZDROWIA: 553-08. TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 16-22). INFORMACJA O USLUGACH: 555-98. 238-56. TE-LEFON ZAUFANIA MO: 216-41. TOWARZYSTWO ŚWIADOMOŚCI MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13 tel. 578-08 (9-18). MŁO-DZIEWOI WIEKOWI ZAUFANIA: 611-42 (14-18). INFORMACJA TURYSTYCZNA 280-91.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Tymkalska 40. CHIRURG. DZIEC.: Fundacka 35/37. NEUROLOGICZNY: Koberkoin. UROLOGICZNY: Grzegorzewska 18. OKULISTYCZNY: Witkiewicza. LAR-YNGOLOGICZNY: Kopernika 23a. INFORMACJA SL. ZDROWIA: 553-08. TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 16-22). INFORMACJA O USLUGACH: 555-98. 238-56. TE-LEFON ZAUFANIA MO: 216-41. TOWARZYSTWO ŚWIADOMOŚCI MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13 tel. 578-08 (9-18). MŁO-DZIEWOI WIEKOWI ZAUFANIA: 611-42 (14-18). INFORMACJA TURYSTYCZNA 280-91.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: os. Na Skar-pie 65 (Nowa Huta). CHIRURG. DZIEC.: os. Na Skarpie 65 (Nowa Huta). NEUROLOGICZNY: os. Na Skarpie 65 (Nowa Huta). UROLO-GICZNY: os. Na Skarpie 65 (No-wa Huta). OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie 65 (Nowa Huta). LAR-YNGOLOGICZNY: Kopernika 23a. Siemiradzkiego 1, wypadki tel. 09 zachorowania i przewozy 380-55 al. Pokoju 428-22, 417-77 Nowa Huta 428-22, 417-77 Podgórze 625-50, 657-57

PIĄTEK

Rynek Gł. 42 (tien), pl. Wolno-sci 7, Pstrowskiego 3 (tien), N. Huta: Centrum A bl. 3 (tien).

NIEDZIELA

Rynek Gł. 42 (tien), pl. Wolno-sci 7, Pstrowskiego 3 (tien), No-wa Huta Centrum A bl. 3 (tien).

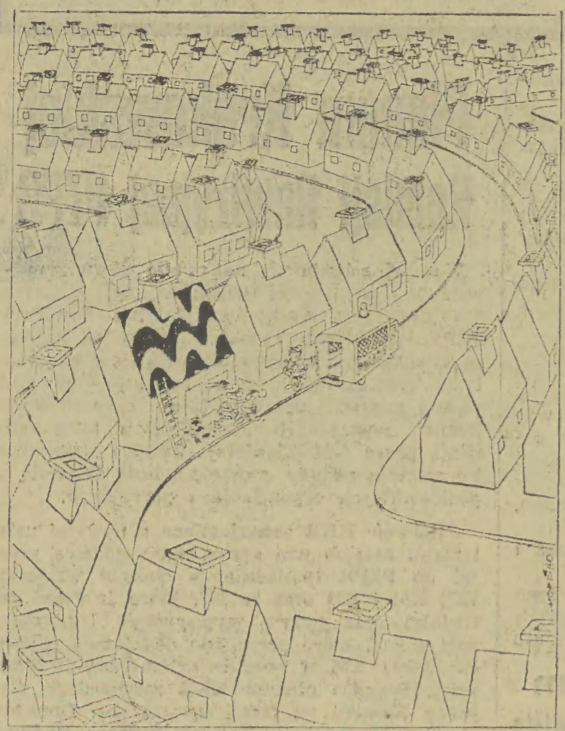
RADIO

PIĄTEK PROGRAM II

4.27 Pocz. progr. 4.30 Wiad. 4.35 Dziadki do pyry pierwsza zmiana. 5.00 Por. muz. 5.40 Wiad. 5.35 Obserw. i propoz. 5.45 Aud. 6.10 Wst. 5.55 Mel. na dziesiąt. 6.10 Kalendarz. 6.15 Tr. 7 lek. 6.20. 6.30 Wiad. 6.35 Kom. 6.40. 6.40 W lud. rytmach. 6.50 Ginn. 7.00 Prog. 7.05. 7.10. 7.15. 7.20. 7.25. 7.30. 7.35. 7.40. 7.45. 7.50. 7.55. 8.00. 8.05. 8.10. 8.15. 8.20. 8.25. 8.30. 8.35. 8.40. 8.45. 8.50. 8.55. 9.00. 9.05. 9.10. 9.15. 9.20. 9.25. 9.30. 9.35. 9.40. 9.45. 9.50. 9.55. 10.00. 10.05. 10.10. 10.15. 10.20. 10.25. 10.30. 10.35. 10.40. 10.45. 10.50. 10.55. 11.00. 11.05. 11.10. 11.15. 11.20. 11.25. 11.30. 11.35. 11.40. 11.45. 11.50. 11.55. 12.00. 12.05. 12.10. 12.15. 12.20. 12.25. 12.30. 12.35. 12.40. 12.45. 12.50. 12.55. 13.00. 13.05. 13.10. 13.15. 13.20. 13.25. 13.30. 13.35. 13.40. 13.45. 13.50. 13.55. 14.00. 14.05. 14.10. 14.15. 14.20. 14.25. 14.30. 14.35. 14.40. 14.45. 14.50. 14.55. 15.00. 15.05. 15.10. 15.15. 15.20. 15.25. 15.30. 15.35. 15.40. 15.45. 15.50. 15.55. 16.00. 16.05. 16.10. 16.15. 16.20. 16.25. 16.30. 16.35. 16.40. 16.45. 16.50. 16.55. 17.00. 17.05. 17.10. 17.15. 17.20. 17.25. 17.30. 17.35. 17.40. 17.45. 17.50. 17.55. 18.00. 18.05. 18.10. 18.15. 18.20. 18.25. 18.30. 18.35. 18.40. 18.45. 18.50. 18.55. 19.00. 19.05. 19.10. 19.15. 19.20. 19.25. 19.30. 19.35. 19.40. 19.45. 19.50. 19.55. 20.00. 20.05. 20.10. 20.15. 20.20. 20.25. 20.30. 20.35. 20.40. 20.45. 20.50. 20.55. 21.00. 21.05. 21.10. 21.15. 21.20. 21.25. 21.30. 21.35. 21.40. 21.45. 21.50. 21.55. 22.00. 22.05. 22.10. 22.15. 22.20. 22.25. 22.30. 22.35. 22.40. 22.45. 22.50. 22.55. 23.00. 23.05. 23.10. 23.15. 23.20. 23.25. 23.30. 23.35. 23.40. 23.45. 23.50. 23.55. 24.00.

NIEDZIELA

7.10 Wiad. sport. 7.15 Inf. o progr. PR i TV. 7.20 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 7.30 Moskwa z mel. i piosenką słuch. polskim. 8.00 Dziennik por. i nowości wy-dawn. 8.15 Po jednej piosenke. 8.25 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 8.30 Przejrzyj mapę. 8.35 Wydział. 8.40 Wiad. 8.45 Fala. 8.50 Fala. 9.00 Wiad. 9.05 Fala. 9.10 Wiad. 9.15 Mag. Wojsk. 10.00 Wiad. 10.05 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 10.10 Wakacyjny Teatr Przygody: „Wyspa Marcjina” — słuch. A. Kamińskiego. 10.30 Lista przeb. 11.00 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 11.10 Niechże cię ramy. 11.15 Aud. M. Rybickiego. 12.05 Wiad. 12.10 Publicyst. między-wiad. 12.15 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 12.20 Konc. niedz. 12.45 Graj kapelo, graj do ucha — polskie przep. reg. 12.55 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 13.00 Konc. niedz. 13.15 Polak w Opolu. 13.20 Opini. 13.25 Wydział. 13.30 Mistrz. lekki. 13.45 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 14.10 Tygodniowy przegl. prasy. 14.20 Spiewa M. Koterska. 14.30 W Jeziornach — odz. pow. Radziwiłł. 15.00 Konc. ży-czeń. 16.00 Wiad. 16.05 Uwaga! Bądź przeyony na drodze. 16.15 Rep. z fest. Folkowy. 16.20 Opini. 16.25 Dobranoc. 16.30 Dziennik wiecz. 16.35 Pr. muz. o sporcie. 20.00 Wiad. 20.05 Dysk. na temat między-dzynar. 20.20 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 22.30 Tancer-ka pod gruszą. 22.35 Wiad. 22.40 Opini. 22.45 Dobranoc. 22.50 Dziennik wiecz. 22.55 Pr. muz. o sporcie. 23.00 Wiad. 23.05 Dysk. na temat między-dzynar. 23.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 23.15 Tancer-ka pod gruszą. 23.20 Wiad. 23.25 Opini. 23.30 Dobranoc. 23.35 Dziennik wiecz. 23.40 Pr. muz. o sporcie. 23.45 Wiad. 23.50 Dysk. na temat między-dzynar. 23.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 24.00 Wiad. 24.05 Dysk. na temat między-dzynar. 24.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 24.15 Tancer-ka pod gruszą. 24.20 Wiad. 24.25 Opini. 24.30 Dobranoc. 24.35 Dziennik wiecz. 24.40 Pr. muz. o sporcie. 24.45 Wiad. 24.50 Dysk. na temat między-dzynar. 24.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 25.00 Wiad. 25.05 Dysk. na temat między-dzynar. 25.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 25.15 Tancer-ka pod gruszą. 25.20 Wiad. 25.25 Opini. 25.30 Dobranoc. 25.35 Dziennik wiecz. 25.40 Pr. muz. o sporcie. 25.45 Wiad. 25.50 Dysk. na temat między-dzynar. 25.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 26.00 Wiad. 26.05 Dysk. na temat między-dzynar. 26.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 26.15 Tancer-ka pod gruszą. 26.20 Wiad. 26.25 Opini. 26.30 Dobranoc. 26.35 Dziennik wiecz. 26.40 Pr. muz. o sporcie. 26.45 Wiad. 26.50 Dysk. na temat między-dzynar. 26.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 27.00 Wiad. 27.05 Dysk. na temat między-dzynar. 27.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 27.15 Tancer-ka pod gruszą. 27.20 Wiad. 27.25 Opini. 27.30 Dobranoc. 27.35 Dziennik wiecz. 27.40 Pr. muz. o sporcie. 27.45 Wiad. 27.50 Dysk. na temat między-dzynar. 27.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 28.00 Wiad. 28.05 Dysk. na temat między-dzynar. 28.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 28.15 Tancer-ka pod gruszą. 28.20 Wiad. 28.25 Opini. 28.30 Dobranoc. 28.35 Dziennik wiecz. 28.40 Pr. muz. o sporcie. 28.45 Wiad. 28.50 Dysk. na temat między-dzynar. 28.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 29.00 Wiad. 29.05 Dysk. na temat między-dzynar. 29.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 29.15 Tancer-ka pod gruszą. 29.20 Wiad. 29.25 Opini. 29.30 Dobranoc. 29.35 Dziennik wiecz. 29.40 Pr. muz. o sporcie. 29.45 Wiad. 29.50 Dysk. na temat między-dzynar. 29.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 30.00 Wiad. 30.05 Dysk. na temat między-dzynar. 30.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 30.15 Tancer-ka pod gruszą. 30.20 Wiad. 30.25 Opini. 30.30 Dobranoc. 30.35 Dziennik wiecz. 30.40 Pr. muz. o sporcie. 30.45 Wiad. 30.50 Dysk. na temat między-dzynar. 30.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 31.00 Wiad. 31.05 Dysk. na temat między-dzynar. 31.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 31.15 Tancer-ka pod gruszą. 31.20 Wiad. 31.25 Opini. 31.30 Dobranoc. 31.35 Dziennik wiecz. 31.40 Pr. muz. o sporcie. 31.45 Wiad. 31.50 Dysk. na temat między-dzynar. 31.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 32.00 Wiad. 32.05 Dysk. na temat między-dzynar. 32.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 32.15 Tancer-ka pod gruszą. 32.20 Wiad. 32.25 Opini. 32.30 Dobranoc. 32.35 Dziennik wiecz. 32.40 Pr. muz. o sporcie. 32.45 Wiad. 32.50 Dysk. na temat między-dzynar. 32.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 33.00 Wiad. 33.05 Dysk. na temat między-dzynar. 33.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 33.15 Tancer-ka pod gruszą. 33.20 Wiad. 33.25 Opini. 33.30 Dobranoc. 33.35 Dziennik wiecz. 33.40 Pr. muz. o sporcie. 33.45 Wiad. 33.50 Dysk. na temat między-dzynar. 33.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 34.00 Wiad. 34.05 Dysk. na temat między-dzynar. 34.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 34.15 Tancer-ka pod gruszą. 34.20 Wiad. 34.25 Opini. 34.30 Dobranoc. 34.35 Dziennik wiecz. 34.40 Pr. muz. o sporcie. 34.45 Wiad. 34.50 Dysk. na temat między-dzynar. 34.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 35.00 Wiad. 35.05 Dysk. na temat między-dzynar. 35.10 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A. Remkiewicz. 35.15 Tancer-ka pod gruszą. 35.20 Wiad. 35.25 Opini. 35.30 Dobranoc. 35.35 Dziennik wiecz. 35.40 Pr. muz. o sporcie. 35.45 Wiad. 35.50 Dysk. na temat między-dzynar. 35.55 Opole 75. W przerw. w. „Z teatralnego afisa” — aud. w opr. A.

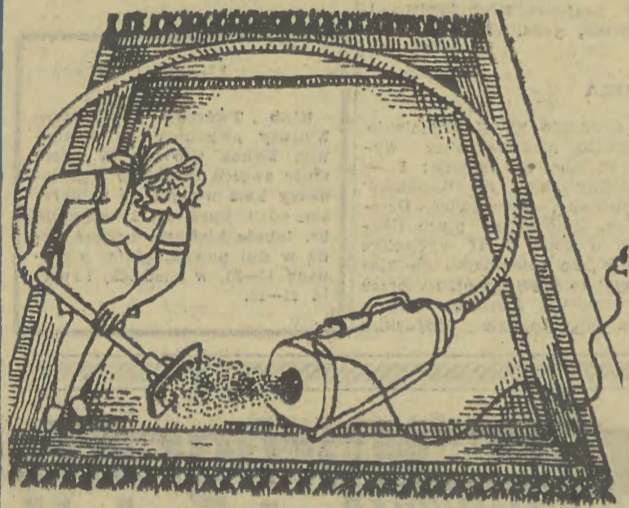


Ostatni indywidualista.

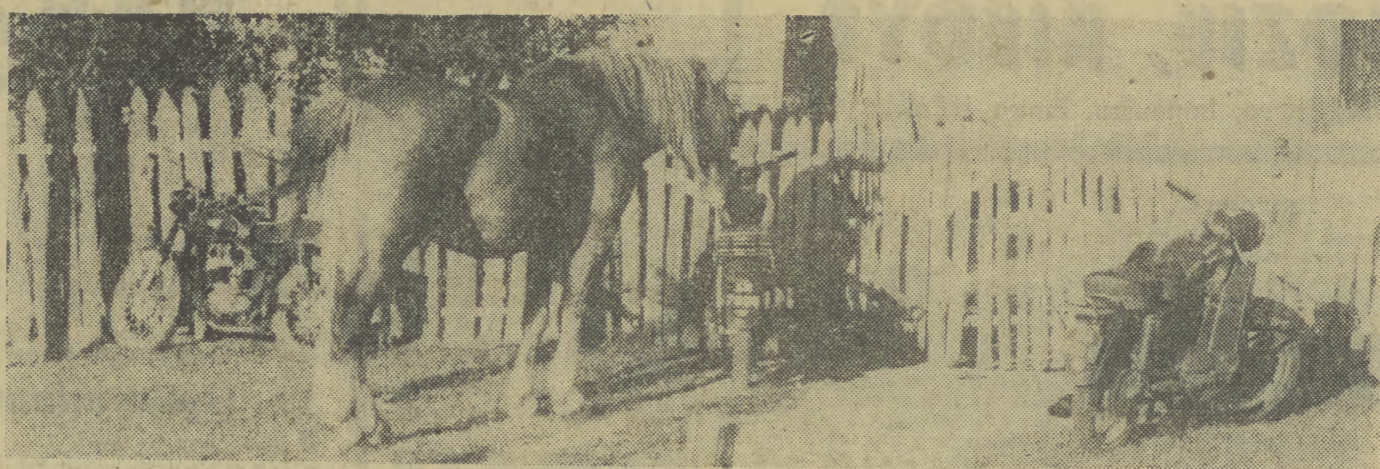
„STERN”



— Słuchaj Krzysiu, to ile ci potrzeba ton tej blachy? Rys. L. SZALECKI



„Dikobraz”



Wio, koniku — naturalny i mechaniczny!

Z czego Kraków słynie?

Płynię Wisła, płynię
Po polskiej kramie
I tak sobie дума,
Z czego Kraków słynie?

Może stadion „Wisły”,
Lub Floriańska Brama,
Może Leonarda
Zadumana dama?

Czy tą przysłowiową
Skrętną oszczędnością,
Czy może niezwykłą
Swych ulic czystością?...

Albo się rozstawił
Kragłym Barbakanem,
Lub sławne arrasy,
W całym świecie znane.

Na Wawel turystów
Sciągną ze świata,
Albo juwenalia,
Gdy się figle piana?

Albo tryptyk Stwożsa
W Mariackim kościele?
Atrakeji w Krakowie
Jest doprawdy wiele!

Może Nowa Huta
Też turystów kusi?
Piękne nowe miasto
Ciekawo być musi!

Zniedzić trzeba wszystko,
I stare, i nowe!
Więc czym Kraków słynie?
Tym, że jest KRAKOWEM!

— TATO nasz kotek zasnął i zapomniał wyłączyć motorek — zawał synek do ojca usłyszawszy mruczenie kocurka.

MIEDZY Prayjaclótkami:
— Jak myślisz, czy Robert mnie kocha?
— Oczywiście, dlaczego miałabyś być wyjątkiem?...

— ALE PO CO kupiłaś mi te peruki?
— Jak to po co? Nie chce, żeby na rozprawie rozwodowej mówiono, że rzuciłam cię wtedy, gdy się zestarzałeś i wylysiałeś, straciwszy wszelkie szanse na rozpoczęcie wszystkiego od nowa!

SPIĘCIA ■ SPIĘCIA ■ SPIĘCIA

— DLACZEGOŻ te s płacem przychodzisz do szkoły Józia? — pyta matka.
— Bo kolezdy przezywają mnie podrzutkiem.
— Bzdury wygadują.
— To przecież mamusia mówiła mi, że przyniosł miśe bodan, a wszystkie inne dzieci w naszej szkole — rodziły się.

— BYLEM bardzo zdenerwowany, że już spełniła się przepowiednie Sybilla o końcu świata, który nastąpi wtedy, gdy kobiety od mężczyzn nie będzie można odróżnić. Odetchnąłem z ulgą, kiedy zauważyłem, że mężczyźni noszą jednak dłuższe włosy!

CZYWISZCIE, wszystkie odpowiedzi Czytelników były prawidłowe! W nr 134 „GK” rozmawialiśmy z prorektorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie — **ZBIGNIEWEM SIATKOWSKIM**. Spośród nadesłanych pocztówek wylosowaliśmy te, należące do Bożeny Kowalskiej z Krakowa. Nagrodę niespodzianką przesyłamy jak zawsze pocztą.



DZISIAJ „GAZETA” ROZMAWIA Z...

— Należy Pani do najbardziej znanych i cenionych poetek naszego miasta. O ile wiem, debiut nastąpił jeszcze przed wybuchem II wojny światowej.
— Tak. Debiutowałam w 1936 roku tomem zatytułowanym „Wiersze i proza”. Mieszkałam wówczas w Warszawie. Tam się zresztą urodziłam i tam przeżywałam do końca powstania warszawskiego.
— Podczas powstania była Pani sanitariuszką. Ten fakt odegrał również dużą rolę w Pani twórczości.
— Trudno zapomnieć o latach okupacji. Sanitariuszką byłam już w 1939 roku w jed-

nym ze szpitali na Krakowskim Przedmieściu. W czasie powstania także. Tak, jak cała ludność Warszawy, budowałam barykady, znosiłam worki z piaskiem, kopaliśmy studnie...
— Na fragmentach tomiku wierszy o tematyce kobiecej oparty jest monodram w wykonaniu katowickiej aktorki, Barbary Kobrzyńskiej.
— Monodram ów był także dość często w repertuarze Starej Prochowni w Warszawie. Zresztą i w Krakowie, w Płunicy „Pod Baranami” można było zobaczyć ten spektakl.
— Nie jest to jednak początek Pani związków z teatrem.
— Piszę dużo dla teatrów

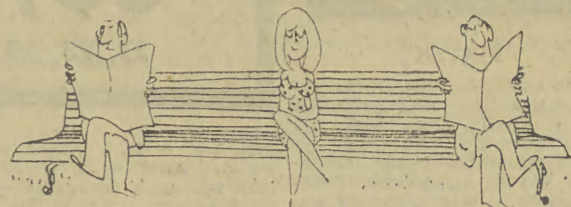
10 moich sztuk wystawiono w kraju i za granicą, jedna ze sztuk wystawiana była w wersji lalkowej, dramatycznej i operetkowej (m. in. w dawnych „Rozmaitościach” — na 600-lecie UJ, w Pałacu Kultury na otwarcie Teatru Młodzieżowego).

— Kiedyś, będąc małą dziewczynką, byłam na Pani poranku autorskim. Czytała Pani wówczas swoje bajki dla dzieci. W 1973 roku otrzymała Pani nagrodę za twórczość dla dzieci i młodzieży.
— Bajki zaczęłam pisać jeszcze przed wojną. Później powstały historyczne opowiadania dla dzieci, pisane wierszem. Ale pewnie Czytelnicy zgadywanki wiedzą już z kim toczy się rozmowa...
— W takim razie „dla zmylenia” proszę powiedzieć kilka słów o swojej działalności autorskiej.
— Zaczęło się to — kiedy zobaczyłam pijaną czternastoletką. Pierwszy artykuł o konsekwencjach nadużywania alkoholu napisałam tuż po wojnie. Mój drugi „konik” to tużystyka „Biegam po zdrowie” w myśl zaleceń „Przekroju”.
— Od ilu lat jest Pani młazkanką Krakowa?
— Właśnie mija już 30 lat. Mieszkam wciąż w tym samym budynku.

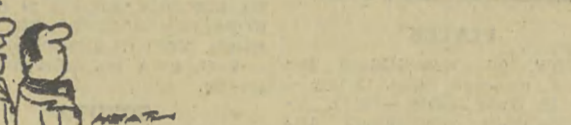
Rozmawiała: I. BODNAR

Z KIM ROZMAWIAŁA „GAZETA”?

Odpowiedzi wraz z dopiskiem „ZNANI — NIE ZNANI” prosimy nadsyłać pod adresem „GK”, Kraków, ul. Wielopole 1, do 10 dni od daty ukazania się zgadywanki. W losowaniu biorą udział tylko kartki pocztowe. P. Jackowi Kizierowskiemu życzymy pomyślności w egzaminach na PWST.

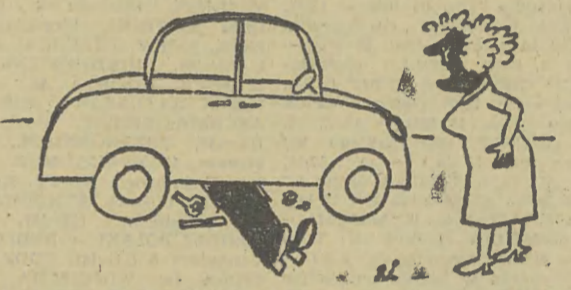


„PARIS MATCH”



— To sąpobieża ludzi.

„PUNCE”



— Cały dzień chceś próbnować?

„DIKOBRAZ”



— Chętnie bym ci pomógł kochanie, ale tylko w ramach pras słeczonych.

Rys. L. SZALECKI

KRZYŻÓWKA

NA SEZON WAKACYJNY — UBIERZESZ SIĘ W SKLEPACH WPIO!

POZIOMO: 7. rzeka na Kaszubach, dopływ Moławy, 8. gta, w której decyduje tylko los, 9. rodzina ssaków morskich, np. lew i niedźwiedź morskich, 10. król walców wiekańskich, 11. ci co nas odwie dzają, 13. bohater powieści Mniszkówny, 14. drugie co do wielkości jezioro Europy (ZSRR), 17. zbiór określonych utworów, 21. księżycowy spacerowicz, 22. żona Mieszka I, 23. kolisty wiązanka kwiatów, 24. nakrycie stołu, 25. wojskowe buty z krótką cholewą, 26. biała broń służąca do klucia.

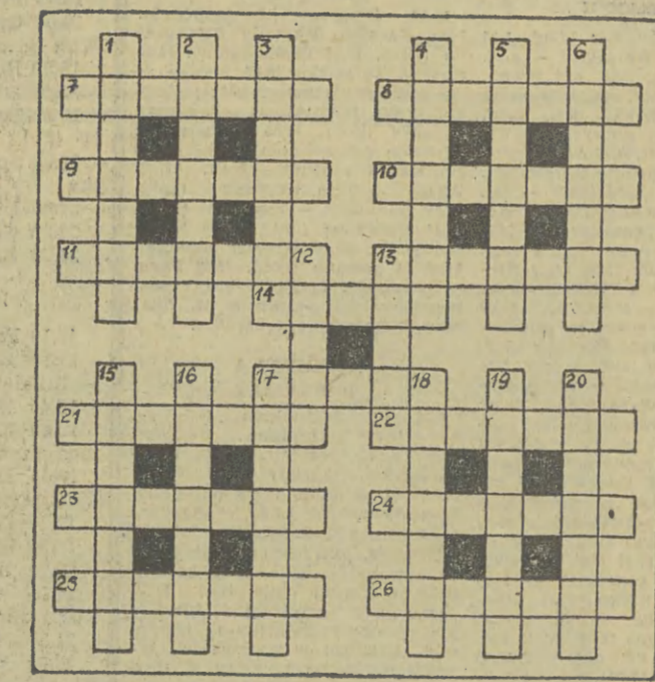
PIONOWO: 1. szczerplonka przeciw ospie, 2. przemiana lub odmiana, 3. imię Puccinie go (nie całkiem prawidłowe), 4. postawa, figura, 5. rodzaj rudy żelaznej, 6. mebel stojący w kącie (przeważnie), 12. duży ptak domowy, 13. np. warszwywny, 15. rodzaj filmu humorystyczny - muzycznego,

16. dawna miara pojemności, 17. mała powierzchnia otoczona wodą, 18. słynny śpiewak murzyński (bas), 19. określenie konserwatywnych ugrupowań politycznych, 20. mieszkanie wczasowe.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 5. VII. 75 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 26”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci: 5 BONÓW TOWAROWYH (Po 100 ZŁ KAŻDY) UFUNDOWANYH PRZEZ WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TERYSTYLNO-ODZIEŻOWE ORAZ 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: 1. blegusy, 7. honor, 8. ukrop, 9. anan, 12. kolonia, 13. giptura, 17. Milne, 13.



laser, 19. korso, 20. fenek, 22. koneser, 24. wahanio, 27. troki, 28. galon, 29. ścieg, 30. średnik.

PIONOWO: 2. Ibrahim, 3. grona, 4. stubej, 5. koral, 6. Korfu, 10. Skalski, 11. zabobon, 13. oleje, 14. Eiger, 15. gniew, 16. ikona, 20. Fertner, 21. kapiści, 23. namaz, 25. dymek, 26. powód.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 23, z dnia 6/7. VI. 75. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: M. Brudnik, F. Worytkiewicz, J. Szwelchler, B. Terlecki — Kraków, J. Czekożewicz — Wałbrzych. KSIĄŻKI: M. Walczewska, W. Bielas, H. Szczerba, A. Sobczyk, A. Inwałowicz, J. Kubicek, B. Straszak, F. Filas — Kraków, F. Wójcik — Oświęcim, C. Romerowa — Andrychów.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTĄ.

W SERII 6 znaczków Liberii, wydanej z okazji Międzynarodowego Roku Kobiet znalazł się znaczek z podobizną Marii Skłodowskiej-Curie. Ponadto uhonorowano m. in. Joannę d'Are, Eleonorę Roosevelt i Walentynę Tierszkową. Znaczkę przedstawiają portrety tych wybitnych kobiet oraz sceny z ich życia.

SCENY z życia Tunezyjsków oglądamy na 5 znaczkach i bloku Tunezji.

OWOCE tropikalne są tematem 8 znaczków wydanych przez Malezję.

NAUKA i sztuka. Czwarte już wydanie Meksyku poświęcone tym tematom liczy 5 znaczków, które przedstawiają wybitnych meksykańskich muzyków i kompozytorów.

SZESZ znaczków opłaty i 4 lotnicze poświęciła Grenada dwusetnej rocznicy rewolucji amerykańskiej. Na znaczkach widnieją m. in. podobizny B. Franklina, Lafayette'a, G. Washingtona.

25-LECIE Republiki Indii uczciła poczta tego kraju wydając znaczki, który przedstawia gmaca parlamentu w New Delhi.

RYSunKI dzieci znalazły się na trzech znaczkach Turcji. Autorzy rysunków „W drodze do szkoły”, „Scena ze wal”, „Taniec ludowy” liczą sobie 7, 9 i 11 lat.

JEDNYM z popularniejszych tematów pozostają bajki. Japonia emitowała już siódme wydanie znaczków, z motywami baśniowymi.

ZNAKZKI

D NAJDAWNIEJSZYH CZASÓH ludzie przypisywali kamieniom różne właściwości — od magicznych począwszy, a skończywszy na leczniczych. Dziś już nie zwracamy na to uwagi, nosząc różne kamienie i nie przypisując im większego znaczenia. Chcemy jednak Czytelnikom przedstawić, co o właściwościach — szlachetnych i półszlachetnych kamieni — sądzili ludzie różnych epok.

AGAT — półszlachetny, różnobarwny kamień w starożytności poświęcony bogini ogrodów, sadów i urodzaju Pomoni, szlachetny był tym wszystkim, którzy zajmowali się rolnictwem i ogrodnictwem. Kule wykonane z agatu umieszczono w ogrodach miast strasz roślina, kwiatów i owoców przed gradem i nocnymi przymrozkami. W późniejszych wiekach agat uchodził za najpospolitszy półszlachetny kamień i używano go do wyrobu tańszej biżuterii. Był jednym z niewielu kamieni, który mógł nosić osoba będąca w żałobie. Średnowieczni lekarze zalecali noszenie agatowych paciorków ehorym na gardło i zęby. Astrologowie uważali, że przyniesi szczęście ludziom spod znaku Bliźniąt.

AKWAMARYN — zielonkawoniebieski, przezroczysty kamień — uważano w starożytności i średniowieczu za amulet przynoszący szczęście i powodzenie w związkach miłosnych. W dzień ślubu nowożeńcy francuscy ofiarowywali sobie wzajemnie ten klejnot, wierząc że dzięki niemu ich pożyć będzie trwała i szczęśliwa. Akwamaryn też miał posiadać moc zwracania myśli właściciela, ku ofiarodawcy, stąd też kochan-

kiowie rozstający się na jakiś czas, wręczał sobie ozdoby z tym pięknym kamieniem. Akwamaryn w starożytności poświęcony bóstwom morskiej toni, miał chronić od niebezpieczeństw żeglarzy i rybaków. Wierzono też, że kamień ten o barwie morza leczy ból gardła i zębów. Według astrologów powinien być noszony przez ludzi spod znaku Skorpiona.

AMETYST — starożytni nazywali ametyst amuletem największej mocy. Grecy twierdzili, że nazwę swą wziął od imienia pięknej nimfy Amethis, do której miłością zapalał Dionizos. Nimfa odrzuciła jednak jego załoty, gdyż kochała urodliwego flecisty i pastersza Syriakosa. Urażony Dionizos ścisnął Amethis przez rękę, iasy i gdy miał ją już pochwylić w ramiona, uciekająca wezwwała na pomoc boginię Dianę, ta zamieniła Amethis w mięniący się fioletowym blaskiem kamień. Kamień ten, na pamiątkę odrzuconej miłości boga wina, miał chronić przed skutkami pijaństwa. Kto pił wino w pucharze wysadzonym ametystem lub nosił pierścień z tym kamieniem, mógł się nie lekkać, że trunki myślił jego znać czy nazbyt rozwinął język. W Egipcie i Grecji znany był przysąd, że ametyst potrafi wzbudzić uczucie do swego ofiarodawcy nawet wówczas, gdy obdarowany jest sakechany w kimś innym. Astrologowie zalecałi go ludziom spod znaku Strzelca.

BURSZTYN — choć nie jest szlachetnym kamieniem, od najdawniejszych czasów uważano go za amulet. Jego tajemnicze właściwości i nie wyjaśnione pochodzenie sprawiły, że w średniowieczu przypisywano mu cudowną moc leczniczą, chronił też miał przed urokami i czarami. Przez astrologów zalecany dla ludzi urodzonych pod znakiem Lwa, im miał szczęście przynosić.

DIAMENT — od dawnien dawna przypisywano mu cudowne właściwości i niezwykłą moc. Miał zapewniać powodzenie we wszystkich sprawach, chronić od ran, dodawać odwagi i męstwa oraz przynosić szczęście w interesach. Wierzący w zabobony ludzie średniowiecza, sądzili, że okrych brylantu kasztyt w ubranie, chroni przed złymi mocami i urokami, a do niedawna jeszcze w Indiach i Persji w dzień nadania imienia, ojciec posypywał głowę noworodka pyłem diamentowym, aby w ten sposób zapewnić mu zdrowie, siłowność i pomyślność w życiu. We wszystkich jednak wierzeniach dotyczących tego kamienia istniałe zastrzeżenie: będzie on nośnikiem szczęścia tylko wówczas, gdy dostanie się w czyjeś ręce uczciwa droga. Brylant polecałi astrologowie ludziom spod znaku Barana.

KOMUNIKAT REDAKCYJNY:

Na zaproszenie „Gazety Krakowskiej” — od wtorku „Gazety Południowej” — przebywał z oficjalną wizytą w aglomeracji krakowskiej protektor „Kurierka” — red. JERZY URBAN. Momentem szczególnie podniosłym było przekazanie naczelnemu redaktorowi „Gazety” — Zbigniewowi Reguickiemu od naczelnego redaktora „Polityki” — Mieczysława F. Rakowskiego gustownego serwisu do kawy z pieczęcią: „Z „Polityką” jasniej”. Kolację (kurczak) na cześć Jerzego Urbana i jego małżonki Kariny wydał też red. Zbigniew Świech. (TV — Kraków) z małżonką, aktorką Teatru Starego Ewą Ciepiela. Liczni goście — w tym również wydawca „Kurierka” — do stołu zasiadli w szlafroczkach i bosy. Niestety ubrania nie nadawały się do użytku po ulewie — jaka została osobistość uczestnicząca w widowisku pod Wawelem. Toasty wznoszono więc na intencję reżysera Krzysztofa Jasińskiego.

LZY VIOLETY VILLAS

Reżyser TVP Włodzimierz Gawarecki otrzymał telegram następującej treści pod krakowski adres: „NA PRAWDE BARDOZO CHCIAŁAM Z WIELU POWODÓW PRZYBYĆ DZIŚ DO KRAKOWA DO PANA BY WYSTĄPIĆ W UROCZYSTYM PROGRAMIE MIMO POKONA-

WALA to jednak cagle Inspektorów sanitarno-epidemiologicznych i wydali oni specjalne zalecenia w sprawie drewnianego ale obitego szczyrowszelna blachą W.C., który znajduje się na zewnątrz baru. Nakazano, dla higieny, zatrudnić pisurarsę. Tak więc trzeba będzie dla pani kłozetowej wybudować ebok

INFORMACJA

Dialog z renomowanej restauracji „TVARDOWSKA” w Krakowie:

— Proszę Pani te eskalopki są niesłusze!

— Och, jak to dobrze, że Pan to mówi, bo myśmy jeszcze nie jadły obiadu!

Szpalta donosieli:

Nasz donosiiciel D.J.A. z Wadowie wyczytał w „Dzienniku Polskim”: „18-letni Mc Tear (USA) przebiegł 100 m w 9,96 sek. Biegacz ten osiągnął już 9,0 na tym dystansie!”

Ta Ameryka to jednak dziwny kraj!

★

UWAGA! „Kurierek” w przedwieństwie do „Gazety Południowej” ukazywał się będzie zawsze o święcie!

★

ODPOWIEDZI. Naszym miłośnikom — czytelnikom z Chrapnowa dziękujemy. Najwyższy już czas zaprenumerować „Gazetę Południową” aby przyjeżdżał po nią do Krzeszowic!

MÓWIĆ VIOLETTA VILLAS.

Telegram, który tylko splewać, nadane nie z Kiele a z Warszawy!

CZYSTOŚĆ I STYL

(Inf. wł.) Bar „Na klinię” w Bukowinie Tatrzaskiej prowadzony przez p. Zbigniewa Duraję, a odwiedzany m. in. przez red. Wojciecha Pykosa z „Życia Literackiego” znany jest z dobrej, smacznej kuchni, a także schludnego wnętrza. Nie zado-

WC nowy domek — dyżurkę i jak na miejscowe zwyczaje przystało, ubrał ją w strój góralski.

SPOSOB

KTT w „Kulturze” zrobił, jak oświadczył, felieton „z odpadów”, w ramach pełnego wykorzystania rezerw!”

To jest właściwa gospodarka materiałowa!

WYMOWA KAMIENI

Nr 27 Tygodnik Nadzwyczajny Rok IV

Kurierek

BRUNON RAJCA wydawca

JERZY URBAN protektor